

## I.

## Rzeczy tyczące się naukowości i wychowania.

---

### Boże Narodzenie.

---

Oto już nadszedł ów dzień wielki, dzień świetny, dzień uroczysty, owo spełnienie wszelkich nadziei i oczekiwań całego rodu ludzkiego, bo dziś się rodzi Ten, co miał zetrzeć głowę węża, co rozkuł okowy grzechu, wyprowadził nas z ciemności i przywiódł zgubionych i zabłąkanych między manowce, na łono miłości Ojca Przedwiecznego. Dziś rodzi się Zbawiciel świata, Jezus Chrystus, w mieście Dawidowém, w Betlehem; rodzi się w nocy, by nam rozproszył noc błędów i zabobonów; rodzi się w stajni między bydłętami, bo ludzi w bydło zmienionych chciał podnieść i przyciągnąć do siebie; zniżył się tak, aby to, co Adam w raju przez wywyższenie się zawinił, on drugi Adam przez zniżenie się naprawił.

Ten, który bez początku i końca, który przed wiekami z Ojca bez matki zrodzony, a nie stworzony, tu w czasie z Maryi Panny bez Ojca cudownie się narodził, nie wzdrygnął się przyjąć natury ludzkiej w czystém Dziewicy łonie, jak opiewa Hymn Ambrożego. I to jest najważniejszym artykułem naszej wiary Ś.; jako bez Chrystusa nie masz zbawienia, tak bez téj wiary w Chrystusa zginęlibyśmy wszyscy. Ale to nie dosyć, iż się Chrystus przed

wiekami z Ojca narodził; nie dosyć, iż Chrystus w czasie z Maryi Panny przyjął naturę ludzką; to nie dosyć, bo jeżeli się w nas nie odrodzi, napróżno się dla nas narodził. I dla téj przyczyny odprawia właśnie dzisiaj każdy Kapłan trzy Msze, dla tego trojakiemu rodzenia się Chrystusa, t. j. z Boga Ojca przed wiekami, drugi raz w czasie z Maryi Panny, a trzeci raz w sercach naszych.

I ta myśl objawia się jasno w wszystkich częściach tych trzech Mszy, co krótko przejdziemy:

Pierwsza więc Msza jest zwyczajnie zaraz po północy, dla tego, iż się Chrystus w nocy narodził.

Introit. Z Psalmu II, 7. „Pan rzekł do mnie, Tyś jest synem moim, jam ciebie dziś zrodził.“ Oto rodzenie się Chrystusa z Boga Ojca przed wiekami.

Lekcyja. Z listu Pawła Ś. do Tytusa II. 11—15: Najmilsi, okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom i t. d.

Ewangeliya podług Ś. Łukasza II. 1—15. Chrystus się rodzi w Betlehemie, a Anioł Pański ukazał się pasterzom, głosił wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowém.

Druga Msza Ś. jest z wschodem słońca, gdyż wschodzi nam właśnie to słońce zbawienia, Jezus Chrystus.

I ztąd Introit podług Jezajasza IX, 6.: Światło wejdzie dzisiaj nad nami, ponieważ narodził się nam Pan, i będzie nazwan: Przedziwny, Bóg, Książę pokoju, Ojciec przyszłego wieku, którego panowanie będzie bez końca.

Oto rodzenie się Chrystusa w czasie z Maryi Panny.



Lekcyja zaś, z listu Pawła Ś. do Tytusa III. 4—8 ma na celu odrodzenie się Chrystusa w sercach naszych, a

Ewangelia Ś. podług Łukasza Ś. II. 15—21, jako dalszy ciąg Ewangelii Mszy pierwszej, głosi nam o pasterzach oddających pokłon Zbawicielowi w żłobie położonemu.

Trzecia nakoniec Msza Ś. jest już podczas dnia jasnego, albowiem noc już przeminęła, a dzień się przybliżył; mamy więc odrzucić uczynki ciemności, a oblec się w zbroję światłości (Rzym. 13, 12). Oto jest trzecie rodzenie się Chrystusa w sercach naszych. I ta myśl, jako wydatna była w Lekcyi przeszłej, tak tu najbardziej się objawia w Modlitwach.

Introit zaś podobny jest jak w przeszłej Mszy Ś., i również z Jezajasza IX, 6: Chłopiec nam się narodził, i syn nam jest dany, którego panowanie na ramieniu jego, i będzie nazwane imie jego: posel wielkiej rady.

Lekcyja z listu Pawła Ś. do Żydów I. 1—13: „Rozmaicie i wielu sposobami mówiąwszy dawno Bóg przez proroki, naostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki i t. d.“, wyraża rodzenie się Chrystusa w czasie i odrodzenie się Jego zarazem w sercach naszych; a

Ewangelia Ś. podług Jana Ś. I. 1—15 zawiera w sobie owę tajemnicę głęboką trojakiego rodzenia się Chrystusa: Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. — A Słowo stało się ciałem, i mieszkało między nami. — Którzykolwiek Go przyjęli, dał im moc, aby się stali Synami Bożymi, którzy się z Boga narodzili.

Tak więc to trojakié rodzenie się Chrystusa wyraźnie się w wszystkich 3ch Mszach objawia, ale najwydatniejszém jest, jakieśmy widzieli, w Ewangelii 3ciej Mszy ś.

Tu i ówdzie zachowują jeszcze ten zwyczaj, iż na pobocznym ołtarzu, albo obok, wystawiają szopkę, a w niej Dzieciątko Jezus z Maryą i Józefem.

Również w wielu jeszcze miejscach napotkasz w tym czasie chłopców przebranych z szopką podobną, i wyspiewujących rozliczne pieśni. Są to zwyczajnie przekazane nam w puszczynie od przodków naszych, co wszelkiemi sposobami chcieli uczcić nowonarodzonego Zbawiciela świata. Nie potępiajmy więc tego lekkomyślnie, bo w duchu prostym, ale szczerym te zwyczaje wzięły początek. Lecz na nieszczęście zarzucamy dzisiaj wszystko to, co było dawném, a wprowadzamy do siebie nowości cudzoziemskie, nie raz nawet zupełnie przeciwne duchowi naszemu, i tak trujemy sami ostatek życia.

X. S. T.

## Drugi okres nauki religii dla szkół elementarnych.

Zazwyczaj dzieli każdy nauczyciel swoją szkołę na 3 oddziały; a to dla tego: aby dzieci z nauczania korzystać odniosły, i aby był widoczny postęp w nauce. — Jak daleko i czego z religii w każdym oddziale uczyć, aby ta nauka we wszystkich oddziałach pewną całość i związek miała; jest to bardzo ważne pytanie dla nauczyciela każdego. — Kiedy uczniowie na trzy oddziały są podzieleni, zatem i całą naukę religii, której w swój szkole uczyć chcemy,



na trzy oddziały, czyli okresy, podzielić trzeba. — W oddziale najniższym uczymy nauki przygotowane do katechizmu. — Książeczka sławnego pedagoga, X. Barthla (*Religions-Lehre für die Unterklasse der katholischen Elementar-Schulen*. Breslau 1837. Verlag von F. G. C. Neufart), jest do tego użytku bardzo dobra.

Średni i najwyższy oddział mają zwykle po szkołach, gdzie tylko jeden jest nauczyciel, naukę religii wspólną; tak, że się w jednym roku rozbiera: Skład Apostolski, w drugim zaś nauka: o Królestwie Bożem, czyli nauka wiary, nadziei i miłości. — Że zaś starsze dzieci trzeba uczyć Pisma św., więc mnie się zdaje, że najlepiej jest opierać naukę religii na Piśmie św. — Zatem wypracowałem w krótkości pierwszy artykuł Składu Apostolskiego, rozebrałem i objaśniłem pierwszemi powieściami z Pisma św., chcąc przez to moją myśl w nauczaniu religii publiczności podać: jeżeliby sobie który z szanownych czytelników życzył dalszego wypracowania, chętnie i następujące artykuły wiary, tymże sposobem napiszę.

## Rzymsko-Katolicki Katechizm dla rzędu drugiego.

### *Nauka wiary.*

#### Wstęp.

Zwyczajny, powierzchowny znak, po którym poznać prawego Chrześcianina, Katolika, jest znak Krzyża świętego; znacząc się Krzyżem św., mówimy:

W Imie † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

Zwyczaj żegnania się pochodzi od Apostołów; — my żegnamy się na to, iż:

- 1, przez to wyznajemy wiarę w Tróję św., więc przeżegnanie się, czyli znak Krzyża św., jest najkrótszém wyznaniem wiary.
- 2, przypomina nam to śmierć krzyżową Jezusa Chrystusa;
- 3, wzbudzamy w sobie przez to dobrą myśl i chęć czynienia wszystkiego w imie i ku czci Boga.

Aby zaś żegnanie było Bogu przyjemne, a nam zbawienne, powinno się odbywać w duchu pobożnym i przystojnie. Oprócz tego najkrótszego wyznania wiary, czyli znaku Krzyża św., mamy jeszcze inne wyznanie wiary, jako:

*Apostolskie wyznanie wiary, czyli Skład Apostolski, lub „Wierzę w Boga.“*

1. Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stwórcy nieba i ziemi.
2. Jezusa Chrystusa, Syna jego jedynego Pana naszego.
3. Który się począł z Ducha świętego, narodził się z Maryi Panny.
4. Umęczon pod Pontskim Pilatem; ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.
5. Zstąpił do piekłów, trzeciego dnia zmartwychwstał.
6. Wstąpił na niebiosy, siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.
7. Ztamąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.
8. Wierzę w Ducha świętego.
9. Święty Kościół katolicki (powszechny), Świętych obcowanie.
10. Grzechów odpuszczenie.
11. Ciała zmartwychwstanie.
12. I żywot wieczny. Amen.



To wyznanie wiary nazywa się apostołskiem, ponieważ zawiera te same nauki i prawdy w sobie, które Apostołowie śś., od Jezusa Chrystusa nauczani, po całym świecie rozgłosili.

Wyznaniem wiary nazywa się dla tego, że zawiera w sobie zbiór wszystkich od Boga i przez Jezusa Chrystusa objawionych prawd boskich, w które my Chrześcijanie wierzymy.

Wierzymy zaś dla tego, że nam to Kościół do wierzenia podaje i naucza, który w swych wyrokach jest nieomylny.

To wyznanie apostołskie składa się z 12 artykułów, i tak:

**Pierwszy artykuł:** Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi.

Ten artykuł zawiera w sobie naukę: o własnościach, czyli doskonałościach Boga; o dziełach przez Niego stworzonych, i o ojcowskiem prowadzeniu ludu swego wybranego.

Mówimy: „Wierzę w Boga;“ wierzyć, jestto coś przyjąć za prawdę i nieomylną pewność, choć tego nie widzimy, albo czego się spodziewamy, nie przekonawszy się o tém naszymi 5 zmysłami, lub nie mogąc się o tém przekonać.

Wiara nasza jest dwojaka, to jest: wiara ludzka i wiara Boska.

Wiara nasza nazywa się wiara ludzką w ten czas, gdy za prawdę przyjmuję to, co mi człowiek powiedział.

Ale, o człowieku muszę wprzód wiedzieć, nim mu wierzyć mogę, że prawdę wiedzieć może i prawdę mówić chce. — A gdy nie wiem i nie wchodzę w to, czy to rzetelny i poczciwy człowiek, i każdemu bez różnicy wierzę, wtedy jestem łatwowiernym, mogę

być często oszukanym i do zabobonu przywiedzionym.

Zabobon zaś jest, kiedy wierzę w takie rzeczy, o których religia nasza nie wspomina i których przyrodzenie, czyli doświadczenie natury, nie potwierdza. Takimi zabobonami są n. p.: kładzenie kart, zażegnawanie chorób i tym podobne wróżby i gusła.

Wiara moja nazywa się zaś wiarą boską, kiedy co utrzymuje za prawdę dla tego, że to Bóg powiedział.

W Boga wierzymy wtedy, kiedy nie tylko za prawdę mamy, że Bóg jest, ale gdy téż to wszystko za prawdę utrzymujemy, co nam objawił, i kiedy go jako Najwyższego Pana naszego uznajemy, miłujemy i czcimy.

Wszystkiemu, co nam Bóg objawił, mocno wierzyć możemy; bo Bóg jest wieczną prawdą, ani kłamać, ani zbłądzić nie może.

Jestto naszym obowiązkiem wszystkiemu wierzyć co nam Bóg objawił, dla tego, że

Bóg nam wyraźnie przykazał, a Zbawiciel nasz mówił do Apostołów: Idąc na cały świat, opowiadajcie Ewangelią wszystkim narodom; kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion. Mark. 16., 15, 16. Ztąd wynika, że wiara do zbawienia jest koniecznie potrzebna, bo bez wiary nie można się Bogu podobać.

Ale nie dosyć jest wierzyć, trzeba i żyć podług téj wiary, bo Jakób św. II., 26, mówi: Jak ciało bez duszy jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest.

Powszechnie zwykliśmy wiarę naszą wyznawać: w ogóle przez cnotliwe i bogobożne życie; w szczególności zaś przez:



- 1, przystojny udział w nabożeństwie publiczném;
- 2, pobożne przyjmowanie Sakramentów świętych;
- 3, znak krzyża świętego, i zachowanie innych religijnych obrzędów.

*Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i  
ziemi.*

Bóg jest wszechmogący, bo ten cały świat, niebo i ziemię wszechmocnością swoją z niczego stworzył. Ztąd widzimy, że co Bóg chce, to czyni; mówi tylko, a wszystko go słucha.

Bóg jest dobry, bo na świat tyle dobrodziejstw przyjemności i ozdób wylał; od słońca aż do ziarenka piasku, wszystko jest darem hojności Jego.

Bóg jest nieskończenie mądry, bo układ najmniejszego kwiatka przechodzi pojęcie ludzkie.

Niebo i ziemia są świadectwem wszechmocy, dobroci i mądrości Boga.

Wiecie już dzieci, że Bóg w sześciu dniach stworzył świat cały, a siódmego dnia tworzyć zaprzestał, odpoczął i błogosławił dniowi temu.

Chciał Bóg żywić w nas wdzięczność przez pamięć na dni tworzenia i cieszyć się rozważaniem dzieł swoich. Ustanowił więc ku temu dzień osobny w tygodniu. A tak uczy nas własnym przykładem, że i my sześć dni pracować mamy, siódmy zaś, u nas w Niedzielę, poświęcić winniśmy czci Bogu i radowaniu się w dziełach Jego.

Ale nie tylko w Niedzielę rozpamiętywać mamy dobrodziejstwa stworzenia; każdy dzień przypomina nam obraz rozwijającego się świata, gdy słońce promieniste rano powstaje. Z razu wszystko jest zanurzone w ciemności; zwolna rozprasza się pomrok i rozróżnić możemy stopniowo niebo i ziemię, wody

i pola, murawy i kwiaty, rośliny i drzewa; nakoniec słońce wschodzi, ryby igrają w swoim żywiole, ptaki śpiewają na gałązkach, zwierzęta budzą się ze snu, a dzikie w swoje nory się kryją; wtedy wychodzi człowiek i zaczyna swe prace. — Piękny poranek w dzień wiosenny lub letni, daje nam obraz stworzenia świata. —

Skoro Wszechmocny ziemię skarbami obsypał i jej pobłogosławił, rzekł: Stwórzmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze. — Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego tchem żywota i stał się człowiek duszą żyjącą; i dał mu imię Adam, co znaczy z ziemi wzięty, aby człowiek zawsze swój początek pamiętał.

Adam wyszedłszy z rąk Stwórcy, rozpatrywał i cieszył się bardzo tym pięknosciom nieba i ziemi. — Bóg przywiódł do niego wszystkie zwierzęta i Adam wszystkim nadał nazwiska. — Cieszył się, widząc koło siebie żyjące stworzenia, ale tęskno mu było, że nie mógł z nimi rozmawiać. I on jeden zasmucił się pośród tylu stworzeń, cieszących się młodocianym weselem, bo żadnego z nich towarzyszem mieć nie mógł. Bóg, jako dobry ojciec, który wie wszystko, czego potrzebujemy, wiedział, że nie dobrze było człowiekowi samemu, spuścił więc sen twardy na Adama; a gdy zasnął, wyjął z niego żebro jedno; i stworzył z niego niewiastę, którą przywiódł do Adama. — Uradowany Adam, że ujrzał podobną sobie, mógł z nią rozmawiać i ona odpowiadała; — i nazwał ją Ewą; t. j. matką żyjących. — Bóg błogosławił im i uczynił ich panami całego świata.

Widzieliście dzieci, że Bóg, tworząc zwierzęta, rzekł: Niech zrodzi ziemia duszę żyjącą, według



rodzaju swego, bydło, płaz i dzikie zwierzęta; ale tworząc człowieka z ziemi, rzekł: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze.“ I utworzył Pan Bóg człowieka ze ziemi i tchnął sam w oblicze jego ducha żywota i stał się człowiek duszą żyjącą. Ciało nasze należy więc ziemi, ale dusza od Boga pochodzi. — Ta dusza jest zdolną poznawać dobre, kochać i czynić; ona jest zwierciadłem odbijającym mądrość Boga, Jego dobroć i potęgę, tak jak kropla rosy odbija słońce. — Gdy więc jesteśmy stworzeni na obraz Boga, powinniśmy zatém czcić ten obraz Boga w sobie; powinniśmy w każdym bliźnim szanować Boga i jeden drugiego wspierać w niemocy i przygodach naszych; powinniśmy się zaprawiać w rozum, litość, uczynność i świątobliwość, bo to nas ku Bogu podnosi, czyni nas Bogu miłymi. Nie powinniśmy się poniżać ospałością duszy, gniewem, zazdrością i lenistwem, bo przez to stajemy się podobnymi zwierzętom. —

Gdy więc ciało nasze należy do ziemi, niepowinniśmy się unosić dumą, chciwością, zemstą i nienawiścią ku bliźnim naszym, bo wszystko ziemskie jest przemijające.

Bóg łaskawy postępował sobie z naszymi pierwszymi rodzicami tak, jak dobry ojciec z posłusznymi dziećmi. Dał im na mieszkanie raj, t. j. ogród bardzo piękny, zasadzony wszelkiego rodzaju drzewami owocowymi. Obfite źródło, które na cztery czyste strumienie się rozchodziło, upiękniało i ożywiało ten pobyt. — Nie zbywało téż pierwszym ludziom na niczem, nie podlegali żadnym cierpieniom, bo byli niewinni i sprawiedliwi. — Otóż to Bóg po ojcowsku myślał najprzód o przyjemnościach dla

stworzonych ludzi. — Ale, że bez zajęcia się pracą nie można pojąć żadnej rozkoszy życia, rozkazał im więc Bóg strzedz i chodować ten ogród rozkoszy.

Było w ogrodzie drzewo, zgubny owoc rodzące, przeto Bóg jako troskliwy ojciec, rzekł do nich: Pożywajcie owoce z każdego drzewa, ale owocu tego drzewa nie jedzcie, bo którego dnia jeść będziecie, śmiercią umrzecie. —

Widzicie dziatki, że Bóg nam dozwala wszelkich niewinnych uciech, a tych tylko zabrania, które nie-szczęściem dla nas być mogą, a temi są: niewstrze-mięźliwość, zbytek, i oddanie się samym zmysłowym rozkoszom.

Drzewo to nie było w prawdzie szkodliwe przez się, ani zarażone trucizną, lecz Bóg chciał tylko do-swiadczyć ich posłuszeństwa, chciał przez to ich i nas nauczyć, jakie to są skutki nieposłuszeństwa Bogu samemu; ponieważ Bóg nakazuje jak ojciec z miłości ku nam i lepiej od nas nasze dobro widzi.

Nie długo trwało szczęście pierwszych rodziców; sami je od siebie odrzucili, stawszy się Bogu niepo-słusznymi i przestąpili przykazanie boskie i jedli owoc zakazany, co się stało następującym sposobem: Wąż namówił Ewę, że urwała owoc z drzewa za-kazanego, jadła i dała mężowi, który także jadł. — Otóż pierwsze przestąpienie rozkazu Boga i pierwsza wina. — Otworzyły im się oczy, poznali, że byli na-giemi, poczęli się wstydzić, pospinali liście figowe i poczynili sobie zasłony. — Gdy usłyszeli głos Boga, przechodzącego się po raju na wiatrach, skryli się przed obliczem jego pomiędzy drzewa. Ale Bóg przy-wołał ich do siebie, i zapytał się Adama, czemu to uczynił; on chcąc się uniewinić, zwał winę na



Ewę, a ta znów na węża. — Potém rzekł Bóg do węża: „Ponieważ tak uczyniłeś, przekłety jesteś między wszystkimi zwierzętami ziemskimi; położę nieprzyjaźń pomiędzy tobą a niewiastą; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.“

Do Ewy rzekł Bóg: „Rozmnożę cierpienia twoje, i dziatki twoje będą dla ciebie boleścią, będziesz pod mocą męża i on będzie panował nad tobą.“

Adamowi rzekł: „Przekłętą niech będzie ziemia z twojej przyczyny. W pracy i w utrapieniach będziesz w niej grzebał po wszystkie dni twoje. Ciernia i osty rodzić ci będzie, w pocie czoła chleb twój pożywać będziesz, aż wrócisz do ziemi, z której powstałeś, boś jest proch i w proch się obrócisz.“

Ewa jest tu smutnym obrazem skażonej niewinności. Mamy więc naukę, abyśmy się strzegli lekko-myślności, i więcej jeszcze sposobności do grzechu i zdradzieckiej rady; i abyśmy nigdy do myśli nie dopuszczali zakazanego czynu.

W Adamie widzimy, co może zły przykład; widzi grzech Ewy i z nią go dzieli. Nie tylko sposobności do złego, rady podstępnej, ale i złych unikajmy przykładów.

Potém odział Bóg pierwszych rodziców naszych skórą zwierzęcą i kazał im z raju ustąpić. I postawił anioła z mieczem ognistym, aby strzegł wejścia. Widzimy tu, że Bóg wie wszystko i nie przed nim zataić nie można, bo jest wszystko-wiedzącym i wszędzie obecnym, w niebie i na ziemi i na wszystkich miejscach. On wie dobre i złe i wszystko co my myślimy, mówimy i czynimy. Psalmista Pański mówi: „Dokąd pójdę od Ducha Twego? A kędy uciekę od oblicza Twego? Jeżeli wstąpię do

Nieba, tamesz Ty jest; jeżeli zstąpię do piekła i tamesz jest.“ — Bóg jest sprawiedliwy, ściga złe i karze; jest oraz i miłosierny: osładza nędzę człowieka. Tak osłonił ciało rodziców naszych, nim wyszli z raju, aby ich ochronił od przykrości powietrza w ich drodze. Lecz niedosyć na téj karze, że ich Bóg z raju wygnał; przez przestąpienie tego przykazania tak Boga na się zagniewali, że utracili żywot wieczny, łaskę boską nadprzyrodzoną i stali się nieszczęśliwymi na duszy i na ciele.

Skutki tego nieposłuszeństwa co do duszy były takie, iż ich dusze na rozumie i pamięci zostały osłabione i do złego skłonne.

Co do ciała były skutki tego nieposłuszeństwa takie: iż ich ciała podpadły chorobom, boleściom, różnej niedoli i nakoniec śmierci, jak im Bóg dając przykazanie powiedział.

Grzech ten naszych rodziców rozszerzył się ze wszystkimi swymi skutkami na cały ród ludzki.

Patrzcie dzieci, jak okropnym jest grzech i w jakie nieszczęście cały ród ludzki wtrącił. — W tym smutnym stanie, w którym się nasi pierwsi rodzice znajdowali, rodzili się także ich potomkowie, t. j. w grzechu pierworodnym. Lecz Bóg bez granic miłosierny, zlitował się nad rodem ludzkim i przyobcał naszym rodzicom jeszcze w raju, że zesła Zbawiciela, który grzechy zgładzi, ludzi z Bogiem pojedna i Królestwo Boże na ziemi rozszerzy. Kto Zbawiciela tego słuchać będzie, otrzyma żywot wieczny, a to się pokazuje z słów, które Bóg wyrzekł do Ewy. (I. Moj. 3, 15.)

Aby zaś między ludźmi pamięć o tym Zbawicielu utrzymać, głosił Bóg często swoje przyrzecze-



nia i nauki przez bogobojnych mężów, t. j. patryarchów i proroków, którzy prawdziwego Boga w pokorze w sercu czcili.

Teraz wam moje dzieci opowiem, jakto Bóg od początku świata lud prowadził do poznania wiary prawdziwej. — Rodzice nasi, Adam i Ewa, mieli po wygnaniu z raju dwóch synów, Kaina i Abła. Kain był człowiekiem złym, Abel zaś bogobojnym. Kain trudnił się uprawą roli, a Abel był pasterzem owiec. My zwykliśmy za każdą pomyślną pracę Bogu codziennie dziękować, tak też i ci dwaj bracia ofiarowali jednego razu Bogu z swych dobytków. Choć obaj zarówno ofiarowali i każdy dał co miał, jednak Bóg odwrócił od ofiary Kaina swe oczy, a mile przyjął ofiarę Abła. A to dla tego, że Bóg święty nie patrzy tak na ofiarę, którą mu składamy, jako na serce, z jakiego ona pochodzi. — Gniewało to Kaina, i gdy razu jednego byli obaj na polu, zabił Kain brata swego Abła. — Bóg odjął swe błogosławieństwo od Kaina, a on oddalił się od rodziców i prowadził z rodziną swoje życie bezbożne. — Adamowi dał Bóg na miejsce Abła innego syna, nazwiskiem Seth, którego potomkowie byli bogobojni i pobożni, lecz gdy się złączyli z potomkami Kaina, stali się także bezbożnymi, bo: Z jakim kto przedstawia, takim się też staje.

Nie tylko Bóg Kaina skarał, ale i teraz karze złośliwych: zwykle im się nic dobrze nie wiedzie, a jeśli ludzkiego karania unikną, to surowo karze ich własne sumienie. Bóg mówi do nich przez ich sumienie, że jest obrażony, a to jest w życiu największa kara. Odtąd nie mają ani na chwilę szczęścia, i nie znajdują, jak Kain, ani pokoju, ani swobody.

Pomnijmy, że jak spokojne sumienie rajem, tak nieczyste jest piekłem na ziemi.

Liczne już było pokolenie ludzi na ziemi; lecz żyli bardzo rozwioźle, a o Bogu swym, stwórcy i dawcy wszystkiego dobrego, zupełnie zapomnieli. — Bogu więc było żal, że człowieka stworzył, i wygubił przeto potopem wszystkich ludzi, oprócz patriarchy Noego z jego familią, który bogoboje i cnotliwe życie prowadził. — Po potopie, gdy ziemia obeschła, wyszedł Noe z korabiu z familią swoją, i uczynił Bogu ofiarę całopalenia. Bóg przyjął tę ofiarę mile, bo z czystego serca pochodziła, i błogosławił Noemu, uczynił z nim przymierze, że już więcej potopu nie będzie, a na znak tego dał Bóg błyszczącą tęczę na obłokach, która nam się często na niebie pośród nawałności pokazuje. Ten łuk siedmiobarwny przypomina nam potop, uroczyste przymierze Boga i wieczną nadal łaskę Stwórcy naszego.

Po potopie gdy się ludzie rozmnożyli, znów o Bogu zapomnieli, stali się bałwochwalcami. Ale pośród bałwochwalców żył mąż pełen cnót i pobożności, którego Bóg wybrał między wszystkimi. Jemu i jego potomstwu powierzył wiarę prawdziwą i cześć Boga jednego, ażeby później rozszerzoną była między wszystkie narody ziemskie. — Tym mężem był święty Patriarcha Abraham, syn Tary. — Do niego rzekł Bóg; aby wyszedł z domu ojca swego, do którego się téż już bałwochwalstwo wkradło, aby szedł do ziemi, którą mu pokaże, a uczyni go ojcem ludu, będzie mu błogosławił, a w nim będą błogosławione wszystkie narody ziemi. — Abraham posłuszny rozkazowi Boga, wziął swą żonę Sarę i synowca swego Lota, jako i swoje sługi, i puścił się



w drogę, przybył do ziemi Kanaan, bardzo urodzajnej. — Tutaj ukazał mu się Bóg i rzekł do niego: Wszystką ziemię, którą widzisz, oddam tobie i potomkom twoim aż na wieki. I zbudował Abraham ołtarz na miejscu, w którym mu się P. Bóg objawił.

Lecz nie długo mieszkał tutaj Abraham; powstał głód wielki, który go zmusił szukać przytułku w Egipcie, — lecz ztamtąd wrócił się znów i mieszkał w ziemi chananejskiej, w dolinie Mambre.

Tutaj objawił mu się P. Bóg znowu w sposób szczególnie łaskawy. — Razu jednego w dniu gorącym siedział Abraham w samo południe w drzwiach namiotu swego, i ujrzał trzech mężów w białych szatach blisko siebie, wybiegł więc do nich i zaprosił ich do siebie i bardzo mile ich przyjął. — Abraham i Sara byli już w podeszłym wieku, a nie mieli potomstwa; przeto rzekł jeden z tych mężów, gdy odchodzili, do Abrahama: Wracając tędy za rok, wstąpię do ciebie, a Sara żona twoja będzie wtedy mieć syna. Sara stojąc za drzwiami namiotu, słyszała te słowa i rozśmiała się w duchu, bo Abraham miał blisko lat sto, i ona już starą była. Ale podróżny rzekł: Czemu Sara się śmieje? Czyż Bóg nie wie wszystkiego? Sara zlekła się, widząc, że ów podróżny zgadł jej myśli. Wtedy Abraham poznał, iż to nie byli zwyczajni ludzie śmiertelni, i nie mylił się w domysle swoim. Byli to bowiem aniołowie i Bóg sam ukazał się jego oczom pod postacią człowieka.

Wszędzie nam Pismo święte przypomina, że ludzie dobrzy kochankami są Boga i radością aniołów, którzy lubią z nimi w sposób szczególny cbeować.

W rok potem Abraham i Sara istotnie mieli syna, któremu dali imię Izaak. W kilka lat potem chciał

Bóg doświadczyć Abrahama, i rozkazał mu więc we śnie, aby ofiarował swego jednorodzzonego syna na całopalenie na górze Moria. — Abraham posłuszny Bogu, wziął swego syna, i puścił się z nim ku téj górze. Gdy już tam przybyli, zbudował Abraham ołtarz, ułożył drwa na nim, a wzięwszy syna swego Izaaka, położył go na ołtarzu. I wyciągnął rękę, porwał miecz, aby go ofiarował. Ale anioł pański zawołał z nieba: Abrahamie, nie ściągaj ręki na dziecię twoje, bo poznałem, iż się boisz Boga, kiedyś dla niego, synowi swemu jednemu nie folgował.

Dla tego będę ci błogosławił i rozmnożę potomstwo twoje, jak piasek w morzu, jako gwiazdy na niebie. I w twojem potomstwie błogosławione będą wszystkie narody ziemskie, żeś usłuchał głosu mego. Abraham uradowany, obrócił się i spostrzegł za sobą barana, którego rogi wplątały się w ciernie, i tego ofiarował.

Abraham uczy nas zupełnej i doskonałej ufności i wiary w Boga. — Nie masz boleśniejszej ofiary dla ojca, nad syna jedyne. Widzimy również jak często Bóg ludzi doświadcza, aby im przez to dał sposobność do pozyskania więcej cnót i zasług, do zarobienia sobie na tym świecie większej szczęśliwości w niebie. Powinniśmy więc spokojnie i cnotliwie wszystkie nieszczęścia, choroby i śmierć nawet samą znosić, bo nie wiemy, dla czego to Bóg na nas zsyła.

Nie tylko doświadczenie i próbowanie posłuszeństwa Abrahama było przyczyną, dla czego Bóg téj ofiary od niego żądał, lecz chciał przez to Abrahamowi i jego potomkom w obrazie dać poznać, co na Zbawicielu naszym, synu Boskim, spełnić się miało ;



wyobrazić nam przywiązanie Abrahama do Boga, miłość Ojca przedwiecznego ku nam ludziom. Wszystkie okoliczności ofiary Izaaka zgadzają się z śmiercią Chrystusa. Izaak był jednorodzonym synem ojca; Jezus także. Izaak niósł drzewo, na którym miał być spalonym; Jezus niósł również krzyż. — Izaaka ręce i nogi były związane; Jezusa również do krzyża przybite. Izaak gotów był umrzeć; Jezus również. Miłosierdzie Boga uratowało Izaaka; Jezus umarł, ale przez moc Boga zmartwychwstał. Czego więc Bóg od żadnego ojca na ziemi nie żądał, to wykonał dla naszego zbawienia na swym własnym synie.

Izaak ożenił się z Rebeką i ona powiła mu dwóch synów Ezawa i Jakoba, którego Bóg wybrał, aby przezeń wiara prawdziwa utrzymana była. Temu Jakóbowi błogosławił Izaak na łożu śmiertelném. — Tak był Jakób poświęconym przez to, jako szczepek rodu, z którego powstać miał Zbawiciel świata. Jakób był bogobojny i enotliwy, a Bóg był z nim i błogosławił mu. — Jakób miał 12 synów, t. j. Ruben, Symeon, Juda, Dan, Neftali, Gad, Aszar, Izaszar, Zebulon, Lewi, Benjamin i Józef. Ten patriarcha na śmiertelném łożu swoim o tym Zbawicielu przepowiedział, że od syna jego Judy pochodzić będzie i żydzi aż do jego przyjścia pod własnemi prawami i rządem zostawać będą. (I. Moj. XLIX. 10.) Nie będzie odjęte berło od Judy, ani wodza z lędźwi jego, aż przyjdzie, który ma być posłany, a on będzie oczekiwaniem narodów.

H. O.

Uwagi do artykułu o wychowaniu, Rok I.  
strona 503.

Potrzebę i pożytek dobrego wychowania, oraz i złe skutki wypływające z zaniedbania onegoż, wystawił autor artykułu „o wychowaniu“, w bardzo jasnym świetle.

Nie można wychwalić reguły, którą on podaje, aby młody umysł od pierwszych lat czynić naczyniem zasad prawych i umysłu cnotliwego. Do osiągnięcia tego zamierzonego celu, nie masz nic stosowniejszego, jak przedstawiać dzieciom przykłady z życia; powieści z historii św. i powszechniej.

Lecz nie trzeba tu pozostawać przy samém słowie, ale, ile możności, dzieciom znaczenie téj nauki rozebrać, pojęcia onejże żywymi i biegłymi uczynić, i o użyciu takowych w pojedynczych przypadkach pewną doskonałość im nadać. Jeżeli takie przykłady z niemi rozbieramy i przypadki pokazujemy, gdzie téj lub owéj nauki użyć, i jak jéj użyć mają, to tym sposobem sprawia im się niejako żywe rozpoznanie i pojęcie; chociaż téż dzieci takie są oddalone z oczu dozórcey, to im sumienie wśród przedsięwzięcia do złego przywołuje naukę moralną na pamięć, a to je od złego wstrzymać może. Jest zatem najpierwszém staraniem przy wychowaniu, rychło rozszerzaniu występnych chęci zapobiegać, i zaraz w pierwszych poznakach cały szereg występków przewidywać, które w małym początku ukryte są. Oczekiwanie, iż dziecię doszedłszy do wieku dojrzałego, od takowych odstąpi, jest daremném.

Doświadczamy się licznie, jak to prędko wzrost szpetnych skłonności, jutrzemkę rozumu wyprzedza;



a gdy ten czas przyjdzie, w którym ta władczyni tron zasieść ma, zostaje go już otoczonym mnóstwem burzycieli, którzy ją z niego zpychają i do téj hańbiej niewoli zmuszają, abyich niedozwolone rozkazy dobrými nazywać, albo wybiegi dla nich wymyślać.

Cały świat zgadza się na to jednogłośnie, że trzeba wolę dziecięcia łamać, to jest przyzwyczajając je do odmówienia sobie téj lub owéj pożądlivosti z wyższego zastanowienia, i jeżeli tego łagodnemi środkami osiągnąć nie można, bez namysłu do ostrzejszych przystąpić. Słowem, posłuszeństwo jest tą wielką maxymą chowania dzieci. Tę trzeba tak długo wpajać i nad nią czuwać, aż się mechaniczną stanie i — zostanie.

Wielką podporą posłuszeństwa jest uszanowanie, które względem rodziców i nauczycieli wpajać w dziecko trzeba. Starać się trzeba, trzymać dzieci zawsze w pewném oddaleniu od siebie; nie spuszczać nigdy bez ostrożności z poważnego tonu, nie czynić dziecka poufałym, nie przyzwyczajając go, że wszystkiego co się czyni rachunku żądać, bo poczęści nie zawsze ono może pojąć przyczynę tegoż, w szczególności zaś nie zawsze jest dosyć bezwzględne, aby dowód rozumny uznać. Słowem, trzeba u dziecka być w pewném znaczeniu i poważaniu, jeżeli to Dobro, które mu się powiada, wpływ uczynić ma. Bezustanna łagodność i przebaczenie czyni je zachwałém; szacunek mu powszechnieje; to téż właśnie poczęści jest, co szacunek dla matek niszczy.

Rozum nasz i głos powszechny przodków naszych powiada nam, że przy wychowaniu dzieci ostrzych środków pominąć nie powinniśmy. Właśnie to jest system pisma św., jak osobiwie w Przysłowiach

najdobitniejsze miejsca tego dowodzą. Salomon wiedział dobrze, że się już w młodych sercach tyle niecnoty znajduje, iż do zwyciężenia takowej same słowa są za słabe. Nie pozostaje więc w takim przypadku nic więcej, jak albo ją niezwyciężoną zostawić, (a tak rośnie bez końca), albo chwycić się tego jedyne go środka, który nam jeszcze pozostaje.

Rodzice, którzy sobie łagodność bez wyjątku za podstawę w wychowaniu obrali, dają przez to poznać nietylko dowód swój niedołężnej znajomości serca, ale postępują z swoim dzieckiem, pod pozorem korzyści, okrutnie. Bo małe nieprzyjemności, których mu w młodości oszczędzają, torują na przyszłość rodzicom i dziecku drogę do mnóstwa kłopotów i zmartwień, które są nieodstępnym skutkiem wkorzenionych błędów.

Ustawiczna łagodność i dobrotliwe zachęcanie są środki, których się tylko u dorosłych używa, i tylko z niedostatku używa; nie dla tego, iż nie wielu dorosłych ostrego chowania potrzebują; lecz dla tego, że u nich nam nie więcej niepozostało.

Niecnota serc młodych potrzebuje ustawicznego oporu. Ona dąży bezustannie do rozkrzewienia się. Ale skoro tak, trzeba zaraz być gotowym, ograniczyć ją i zatamować. Za każdym wybuchem, powinna znaleźć złe przyjęcie, które podług jej wielkości odmierzone jest, i które czyni, że bojaźliwie się wzdrygnie, i doświadczenie ją nauczy, że teraz nie pora odważyć się. Przez to upada jej na niejaki czas odwaga; upłyną dnie, nim się znów ośmieli; a przez to już się wiele zyskało; bo przez te dnie, w którychby żadnego oporu nie do-



znała, byłaby ciągle wzrastała. Przez każdą więc karę odbiera się moc wzrastaniu niecnoty.

Wzrastanie niecnoty nie może inaczej jak tylko stopniowo następować. Jeżeli już wysoki stopień osiągnęła, jestto dowodem, że poprzedzające stopnie, które do tego prowadziły, spokojnie i bez bojaźni rozwinęły się. Każda wielka złość świadczy o wielu małych, które ją poprzedziły; a w każdej z tych małych zaniedbano oporu; nie były wcale, albo nie dosyć ukarane.

Jestto wzorem mądrości, kiedy chcemy ludzi do czego trudnego nakłonić, czegoby sami sobie zostawieni nie uczynili, że do tego używamy mocniejszego uczucia niż pobudki. Natura mocne czucie w dzieciach zaszczepiła; to jest bojaźń. Jeżeli jęj w tém, co im trudne jest, nie przybywamy na pomoc, musimy już przy najłatwiejszém stanąć; bo wszystko miłością przeniknąć i wykonać, jest przy terażniejszym położeniu ludzkości próżną nadzieją. Miłość sama pomaga tylko w najrzadszych przypadkach; ona działa tylko w obecności, ponieważ wtedy zwykle z bojaźnią jest połączona; lecz skoro się oddalimy, już wpływ jęj zniknął. Jeżeli dzieciom co zadamy, co się ich gustowi sprzecza; więc jest bojaźń najlepszym środkiem do popierania tego rozkazu.

Bojaźń ma jeszcze wiele większy pożytek, który już sam zasługuje, aby ją utrzymywać. Ona sprzeciwia się wszystkiemu złemu w naszej duszy, ona wstrzymuje jego wybuch i następnie tamuje jego wzrost. Każda kara przynosi dwojaką korzyść. Najprzód wstrzymuje złe wśród biegu, i poczęści obecny uczynek, ale zarazem i wiele przyszłych; ona

pozostawia po sobie wpływ bojaźni, który gdy jest mocniejszy lub słabszy, na dłuższy lub krótszy czas złe hamuje, i dla przyszłości działa. Więcej niż połowę naturalnego i moralnego złego, któreby w świecie było, gubi bojaźń.

Jestto prawda, że bojaźń ludzka nie może złych myśli zahamować; ona znosi tylko materyalność. Ale już przez to przeszkadza się formalności. Dzieci nie są ani tak mądre, ani tak stałe, ażeby swoje złe przedsięwzięcia, których wykonaniu się w młodości karaniem zapobiegło, na dojrzalsze lata odkładać, a tymczasem się myślami tylko kontentować; lecz gdy kilka niepomyślnych doświadczeń uczyniły, wolą od swego zamiaru odstąpić, i co innego przedsięwziąć, co się lepiej szczęści, lub szczęście obiecuje.

Aby wielkim złoślikiem zostać, nie wystarcza ani najgorsze serce. Wypadek, czyli skutek, to jest, który wielkich złoślików czyni. Pierwszych swych występków doświadczali oni tylko bojaźliwie. Tym nie dano ostrego odporu, i dla tego wnet im odwaga wzrosła. Postępowali do większych i częstszych wykroczeń; i te nagrodił szczęśliwy wypadek. Tak to szło co raz dalej a dalej, aż do szkaradnych występków dosyć mocnymi się stali. Wielki złoślik jest świadkiem zaniedbanego wychowania. Miano jego rozpustę w swojej mocy, gdy jeszcze małą była; ale pozwolono jęj się zrak wymknąć; raz za razą uchodziła bezkarnie. Teraz moc jęj nie jest do pokonania. Czemu z młodości małym trudem i czujnością zapobiedz można było, do tego w dojrzalszym wieku kilkoletnia praca nie wystarcza. Z początku groziło mu jego sumienie karą, gdy go chęć do wy-



stępuku wiodła. Te groźbę trzeba było wypełnić, a zła żądza byłaby osłabiona. Lecz została bez skutku; nie była prawdziwie poznana. Przez to straciło jego sumienie wszelką wiarę; przywykł on co raz więcej pogardzać przestrogi, nauczył się bezwstydnie grzeszyć.

Rzadko się zdarza, aby pobłażanie i przebaczenie zapobiegły złym postępkom. Zmniejszają one tylko w przestępcy pojęcie wielkości występku. Wnosi on sobie bardzo pozornie tak: gdyby ten uczynek był tak niegodziwy, jak go wystawiają, toby mi go przecie nie odpuszczono. Takim sposobem przybierają najlepsze, najtkliwsze przedstawienia, podobieństwo czcnych postrachów.

Ztąd wynika, aby w każdym razie przy wychowaniu rozumnie i rozważnie sobie postępować; aby się z powagą i surowością zawsze miłość łączyła, i aby każde postępowanie zupełnie podług reguł słuszności i przezorności wymierzonym było.

● . . . . . ki.



## II.

## Ważniejsze zdarzenia lub ustawy tyczące się szkół.

---

Zmiany w stanie nauczycielskim w czwartém  
ćwierćroczu roku 1848.

---

### I. POMIESZCZENIA.

#### 1. Katolickie.

##### a) Tymczasowe:

1. Były nauczyciel Leopold Winkler jako drugi nauczyciel w Golejewku, powiatu krobkiego. 2. Były naucz. Beno Mann jako nauczyciel i organista w Drzyckowie, pow. wschowskiego. 3. Były naucz. Franciszek Sobocki w Piekarzewie, pow. pleszewskiego. 4. Były naucz. Dominik Kobylński w Radojewie, pow. poznańskiego. 5. Były naucz. Bischoff w Russocinie, pow. śremskiego. 6. Były naucz. August Piefke w Łagiewnikach, pow. średzkiego. 7. Nauczyciel Kajetan Wojciechowski z Brzyskorzystew, pow. szubińskiego, w Kaziopolu, pow. obornickiego. — Kandydaci stanu nauczycielskiego resp. seminarzyści: 8. Leon Tymkowski w Dobieżyńie, pow. bukowski. 9. Stanisław Budnik w Łukowie, pow. obornickiego. 10. Aleksander Ertel w Antoninie, pow. wrzesińskiego. 11. Wojciech Marszewski jako drugi nauczyciel w Zerkowie, pow. wrzesińskiego. 12. Benedykt Schuster w Starym Kramsku, pow. babimostskiego. 13. Edward Bekker jako drugi nauczyciel w Bninie, powiatu śremskiego. 14. Leon Kostulski w Mirkowie, pow. ostrzeszowskie-



go. 15. Juliusz Thiesling jako zastępca swego podszłego ojca, nauczyciela Thiesling, w Kalawie, pow. międzyrzeckiego. 16. Jan Obst jako drugi nauczyciel w Wronkach, pow. szamotulskiego.

## 2. Ewangelickie.

1. Dotychczasowy nauczyciel Horn w Puckich olędach pod Czarnkowem, w Jaraczewskich olędach, pow. obornickiego. 2. Kandydat urzędu szkolnego Werdien jako nauczyciel w Nowo-Obrzańskich olędach, pow. babimostskiego. 3. Sukiennik Scholz z Zaborowa jako nauczyciel w olędach sośnickich, pow. krotoszyńskiego. 4. Kandydat u. s. K. Koser jako nauczyciel i kościelny w Roztarzewie, pow. babimostskiego. 5. Kandydat teologii Klein jako nauczyciel przy szkole chłopców w Rawiczu. 6. Seminarzysta Marks w Bogdaj, pow. odalanowskiego. 7. Seminar. Kranzig jako kantor i nauczyciel w Suchym Lutolku, pow. międzyrzeckiego.

## b) Stanowcze:

### 1. Katolickie.

1. Nauczyciele: Józef Łukomski w Zakrzewie, pow. krobkiego. 2. Oswald Lück, w Bellecinie, pow. babimostskiego. 3. Teodor Puhtz w Słocinie, pow. bukowski. 4. Rektor Szlusiński w Gostyniu, pow. krobkiego.

### 2. Ewangelickie.

1. Kantor i nauczyciel Sopart w Kempnie. 2. Przesadzony z Gostynia do Międzyrzecza nauczyciel Rummeler. 3. Nauczyciel Sydow w Stobnicy, pow. obornickiego. 4. Nauczyciel Händschke przy szkole w Wschowie.

## II. PRZESIEDLENIA.

### 1. Katolickie.

1. Franciszek Lenort z Myśliniów, pow. ostrzeszowskiego, do Dembnicy, pow. odalanowskiego. 2. Au-

gustyn Pukarski z Dobieżyna do Troszczyna, pow. bukowski. 3. August Benge z Grodziska (wieś) do Górzna, pow. wschowskiego. 5. Jan Maciejowski z Antonina, pow. wrzesińskiego, do Pałczyna, tegoż pow. 6. Michał Baron z Kiełkowa do Tłok, pow. babimostskiego. 7. Jan Fiedler z Odalanowa do Ligoty, pow. ostrzeszowskiego. 8. Józef Waszyński z Dolska do Chwałkowa, pow. śremskiego. 9. Schmidt z Ciświcy, pow. pleszewskiego, do Świechocina, pow. międzyszyckiego. 10. Sandtmann z Góry do Ciświcy, pow. pleszewskiego. 11. Jan Kostrzewski z Kolniczki do Malinia, pow. pleszewskiego. 12. Rakowicz z Ostrzeszowa do Wroniek jako pierwszy nauczyciel.

## 2. Ewangelickie.

1. Nauczyciel Rummler z Gostynia do Międzyrzecza. 2. Wilhelm Kosel z Płaczkowa do Gostynia, pow. krobkiego. 3. Nauczyciel Pohl z Daleszyna, pow. międzychodzkiego, do Płaczkowa, pow. krobkiego.

## III. UBYTEK.

### a) Przez śmierć:

(Katolicy.)

1. Juliusz Fauch, drugi nauczyciel w Ociężu, powiatu odalanowskiego. 2. Antoni Szczepan w Mrowinie, powiatu poznańskiego. 3. Bartłomiej Linke w Kołowie, pow. pleszewskiego. 4. Jan Słapczyński w Rozdrażewie, pow. krotoszyńskiego. 5. Teofil Krasiewicz w Poznaniu.

(Ewangelicy.)

1. Rektor Moński przy szkole realnej w Krotoszynie. 2. Nauczyciel Seidel w Jasionnie.

### b) Przez oddalenie z urzędu:

1. Nauczyciel ewang. Ryłski w strumiańskich olędach, pow. śremskiego. 2. Nauczyciel katol. Stoiński w Chojnie, pow. szamotulskiego. 3. Nauczyciel kat. Vo-



gel w Kaczlinie, pow. międzychodzkiego. 4. Naucz. k. Winiewski w Strzydzewie, pow. pleszewskiego. 5. Naucz. k. Georg w Pałczynie, pow. wrzesińskiego. 6. Naucz. k. Karwowski w Jaraczewie, pow. śremskiego. 7. Naucz. k. Kukułka w Puszczykowie, pow. śremskiego. 8. Naucz. k. Kobyliński w Radzewie, pow. śremskiego. 9. Naucz. k. Michalak w Wronkach, pow. szamotulskiego. 10. Naucz. k. Ostrowicz w Gostyniu.

(Ab officio suspendowanych zostało 5ciu nauczycieli, którzy stanowczo będąc pomieszczeni, połowę dochodu jeszcze pobierają, aż dopóki wyrok niezapadnie.)

c) Przez dobrowolne rozmyślenie się odeszli:

1. Drugi nauczyciel Ruszczyński w Wronkach powołany został do Bondecza, pow. wyrzyskiego. 2. Paweł Gaurke w Górznie, pow. wachowskiego, do Śląska przesadzony. 3. Wojciech Jasiński w Olszowie, pow. ostrzeszowskiego, dobrowolnie rezygnował. 4. Wincenty Marski w Krzywiniu, pow. kościańskiego, na rok jeden uwolniony.

#### IV. MIEJSCA WAKUJĄCE.

W powiecie odalanowskim: Ociąż, drugie miejsce. W pow. międzychodzkim: Kaszlin. W pow. krotoszyńskim: Rozdrażewo i Borek, drugie miejsce nauczyciela. W pow. poznańskim: Minikowo i Zabikowo. (Oba miejsca mają tylko połowę przychodu.) W pow. pleszewskim: Strzydzew, Kotłów, Kolniczki i Karsy. W pow. szamotulskim: Chojno. W pow. ostrzeszowskim: Ostrzeszów, trzecie miejsce naucz. Kuźnica bobrowska, Bobrowniki. (W Bobrownikach jak w Zabikowie.) W pow. średzkim: Solec i Środa (jak w Zabikowie). W pow. śremskim: Puszczykowo, Dolsk, drugie miejsce nauczyciela; Radzewo, Daszewice.

Poznań, dnia 25. Stycznia 1849.

Registrator szkółny, *Hoffmann.*

## Zmiany w stanie nauczycielskim w trzeciem i czwartem ćwierćroczu 1848 roku w obwodzie regencyjnym bydgoskim.

### I. Stanowczo potwierdzeni są:

1. Nauczyciel Krüger w Nowej wsi, powiatu Szubińskiego. 2. Naucz. Nawrocki w Wiskitnie pow. bydgoskiego. 3. Naucz. Szlip w Przylękach, pow. bydgoskiego. 4. Naucz. Bohm w Dolnym Gąszczu, pow. Bydgoskiego.

### II. Do stanu nauczycielskiego są powołani:

1. Nauczyciel Lucyan Kalinowski w Krzepiszynie, powiatu szubińskiego. 2. Naucz. Kłodziński w Salnie, pow. bydgoskiego. 3. Naucz. Siekierkowski w Osieku, pow. bydgoskiego. 4. Naucz. Józef Langner w Wągrowcu, pow. Wągrowieckiego.

### III. Przesiedleni są:

1. Nauczyciel Kliszewski z Witkowa do Niechanowa, pow. gnieźnieńskiego.

Bronisław, dnia 22. Stycznia 1849.

Naryszkiewicz,  
nauczyciel.





## III.

## Literatura.

*Emigracya Polska w obec Boga i narodu p. Waler. Wielogłowskiego. Wroclaw 1848. (Cena złp. 6.) Nakładem Autora.*

(Ciąg dalszy)

„Po śmierci B. Jańskiego (1840 w Rzymie) domy katolickie złożone ze świeckich członków rozwiązały się; albowiem nikogo między nami nie było, któryby Jańskiego zastąpić lub przynajmniej naśladować potrafił, w jego osobliwej zdolności zniewalania sobie serc, łączenia dusz, a zaspokojenia wewnętrznych trudności, jakie człowiek przy powrocie do wiary napotykał. Wszakże już latorośl młodego emigracyjnego kapłaństwa bujnie się rozwijała pod błogosławieństwem ojca św. i pod szczególnym wpływem téj Rzymskiej atmosfery, która nasycą się pobożnością tak, jak powietrze ogrodowe napawa się aromatem wonnych roślin. X. P. Semeneńko, akademik i powstaniec Litewski; X. Hier. Kajsiewicz, powstaniec i oficer od ułanów; X. Józ. Hube, były professor uniwersyt. Warszawskiego; X. Eduard Duński, akademik Warsz. i oficer piechoty; X. Hipp. Terlecki, doktor medycyny i powstaniec Wołyński; X. Kar. Kaszanowski, kapitan artylerji; byli pierwsi, których Opatrzność wybrała z naszej tułaczéj gromadki do służby swojej. Później za nimi poszli inni, jako to: X. Bendkowski, doktor medycyny; X. Godliwski, b. akademik; X. Krański, b. mecenas przy sądach Warsz. Równocześnie zaś odbywali nauki teologiczne we Francji w seminar. Wersalskiém: X. Maryan Kamocki, oficer piechoty; X. Alex. Jelowicki, poseł na sejm 1831. — Pierwsi sześciu wyświęciwszy się w Rzymie, pomimo przeszkód, jakie

stawiał im rząd zaboreczy w Polsce, zawiązali się r. 1831 w zakon nowy Braci zmartwychwstańców i ślubowali sobie wspólność życia i wzajemną w służbie Bożej pomoc. Byliśmy obecni tym ślubom, w głębokich katakombach S. Sebastjana złożonym, w obec 150,000 ciał męczenników świętych, którzy pod prześladowczem berłem cesarzów Rzymskich oddali świadectwo wierze Chrystusowej. Porównywając ówczesne okoliczności z dzisiajszemi, t. j. z prześladowaniem wiary na północy, uczuliśmy pewną chrześcijańską i polską razem dumę, iż są przecież i dzisiaj między nami ludzie, którzy prawdę Bożą ukochawszy, gotowi są do wszelkiej za nią ofiary.

Nowe zgromadzenie XX. Zmartwychwstańców przepisało sobie później tymczasową regułę i podjęło dwie prace, i missyonarstwa i obrony praw i wolności kośc. kat. w Polsce. — Najprzód zajęli się posługą duchową wśród emigracyi. Druga część ich pracy odbywała się w Rzymie. A tak nieliczny zastęp podzielił się na 2 domy w Rzymie i w Paryżu; tam rząd francuski ustąpił im kościół S. Klaudyusza z częścią domu przyległego, tu arcyb. Affre (poległy w barrykadowej walce r. 1848) kaplicę kalwaryjską w kośc. ś. Rocha. Główna przeszkoda dla nich była złośliwie puszczona wieść, jakoby należeli do XX. Jezuitów, których opinia wieku namiętnie prześladuje. — Wiedziano też, że nie są Jezuitami — i nie chodziło o pobicie Jezuitów, lecz myśli chrześcijańskiej, którą nasi Xięża podnieśli i wyobrażali, a która nie walcząc z żadnem stronnictwem, tak przecież wysokością swoją nad ciernie górowała, iż gasły przy niej teoryjki ludzkie jak świeczki lojowe, a projekta polityczne malały i rozlewały się w błoto, jak zapruszka śniegowa pod ciepłem wiosennem. Ztąd to wszystkie zaścianki emigracyjnych stronnictw przypuściły szturm na Zmartwychwstańców i wystąpiły zbrojne w język ostry, a lekkie pióro. Gdy zaś brakło już pocisków w arsenale bezbożności, zaczęto ze wszystkich stron parlamen-



wać, żądając, aby się Xieża do jednego ze stronnictw przyznali. Monarchizm dowodził: iż religia jest podstawą porządku, a więc Xieża naturalnemi są jego popieraczami.“ Demokracja dowodziła: iż religia chrześcijańska pierwsza ogłosiła wolność, równość, braterstwo, i że jest słowem powszechniej emancypacji, a więc Xieża powinni być z obowiązku apostołami zasad demokracji. Cała zaś luźna emigracja, przerażona tylko dwoma straszniejszymi wyrazami: Jezuityzm i fanatyzm, byłaby się już i do Boga chętnie garnęła, ale żądała po naszych Xieżach, li aby potępili Jezuitów, li aby niebyli tak upartymi papieżnikami i do posłuszeństwa dla kościoła (który wydał przeciwko nam bullę r. 1831) mniej skłaniali.

Xieża nasi, którzy służyli Bogu na gruncie polskim, ale nie służyli żadnemu stronnictwu na gruncie religijnym, nie mogli też duchowej wyrzekać się niepodległości, dla spodobania się i zyskania przychylnego poparcia jakiegokolwiek z części emigracji, ile że stronnictwa niechciały opierać myśli swjej na religii, ani jēj uświęcić przez chrzest religijnego natchnienia — ale chciały raczej powagą Boskiego prawa pozłocić albo pobielic marzenia swoje, trafne lub nie trafne. Otóż Xieża nasi przyznając każdemu stronnictwu, co w niēm Bożego i polskiego znaleźli, całości przyjąć nie mogli, jako pogaństwem zarażonej — a tém mniej poddawać się jēj, jako myśli czasowej, przechodniej, czysto ziemskiej i nie opartej ani na wyższej prawdzie, ani nawet na tradycjach ojczystych. — Co zaś do potępienia Jezuitów, to należy tylko do rządu kościoła, kapłan żaden szarpać zakonów nie może; nie byłoby szlachetnie kupować sobie sympatyą kosztem oszczerstwa zakonowi, który chociaż mylić się mógł w środkach i w swych ze światem stosunkach, ale był przez trzy wieki filarem kościoła i wydał sam z siebie więcej męczenników i świętych, niż wszystkie inne zakony razem. — Czyliż trybunał świata ma w istocie pra-

wo i siłę zburzyć zakony i kamienie klasztorne w węgiel stajen i więzień ustawiać, a z ołtarza stół biesiady robić? ma siłę, mnichów bezbronnych rozpędzić, ale rozwiązać duchowego stósunku zakonu nie ma prawa i siły. — W całej walce dzisiejszej przeciw Jezuickiej, widzimy raczej natchnienie francuzkiego pisarza Sue (autora „Żyda tułacza“) niżli czystą troskliwość o dobro społeczeństwa.

Nie rozumiemy także wolności, która swoje panowanie od inkwizycyi sumień zaczyna, a w imie swobody dla wszystkich stowarzyszeń — duchowe stowarzyszenia rozwiązuje i rozpędza. Ta wolność trąci barbarzyństwem.

Zarzucają Xiężom naszym skrupulatność. O religii dziś tak dziwaczne są wyobrażenia, że gdyby się Xiądz do nich miał zniżyć, musiałby mieć dla każdego Chrześcijanina osobne prawo postępowania i osobne tworzyć sobie sumienie.

Jedni uważają wiarę jako obrządek, a nie jako prawo porządkujące życie, t. j. wywołujące i uświęcające wszelki czyn, czy mały, czy wielki, czy prywatny, czy publiczny. Drudzy znowu uważają wiarę jako teorię lub jak prostą doktrynę (naukę) Chrześcijańską, a tém samém mniej cenią modlitwę i obrządek, mniej też posłuszni są kościołowi. Inni odrębnie pojmując wiarę, tylko się nią eterycznie i mitycznie zabawiają, jakby jaką poezią lub piękną o niebie balladą. — Głowy zaś ciasne, a serca skąpe, religią za przepis niemal policyjny uważając; cieszą się z niej cale tylko jako z hamulca dla namiętności prostego ludu, i radzi są: że ich od rozboju, złodziejstwa i podpalania religia czasem osłania. W końcu: niektóre rządy do haniebnej służby swojej werbując kapłaństwo, zmuszają Xięży, iżby z przeklętym Żydem powtórzyli: „My nie mamy innego króla, tylko cesarza.“

Cóż ma Xiądz szczerze wierzący wśród takiego Babilonu począć? Czyliż ma, dla spodobania się światu, ducha poświęconego w ziemski pył rozsypać,



a razem z wichrem wieku kręcić się kurzawa? czyli też powinien zaryć się w prawdzie Bożej, jako kowica w śród zburzonych fali, i roztrącającą się nawę społeczeństwa do bezpiecznej przytwierdzać skały? Łatwo każdy pojmie: iż jeżeli Xiądz czysty, cnotliwy, bogobojny, jest sternikiem, przewodzcą i dobrym aniołem; to Xiądz zły, czyli rozwiązłego ducha i ciała, (jak mówią wolnomyślni — nie skrupulat) albo Xiądz podły, rządowi się pochlebający kosztem prawdy Bożej, jest ziemskim szatanem, pokusą dla świata, prawdziwą plagą kościoła, nieszczęściem dla narodu. Nie darmo przysłowie: „Straszny jest diabeł, kiedy się wcieli w mężczyznę; straszniejszy, kiedy opęta kobietę; a najstraszniejszy, gdy w kapturze mnicha założy stolicę.“

Trzeci zarzut Xiężom naszym tyczył się ścisłej jedności z głową kościoła. — Dla czego gałązka swego pnia się trzyma? dla czego strumień z swego źródła płynie? Oto, bo bez pnia niebyłoby gałązki, bez źródła niebyłoby strumienia; gdyby które ciało nie miało głowy, toby nie żyło, ale gniłoby. Chrześcijaństwo bez głowy rozpadłoby się i rozpierzchło na wszystkich drogach błędów i fałszów. — Wszak słuchać trzeba kogoś na świecie. O to więc chodzi, czy urzędu Bożego, czy ludzkiego, zostawia się do wyboru. — Ze Ojciec ś. w liście swym do duchowieństwa polskiego po wojnie 1831 naganął nas trochę — to cóż w tém tak dziwnego lub srogiego? Papież niepoganił wojny, ale ducha obojętności religijnej i czysto ziemską burzliwość, która do mniejszych rozmiarów zniżała najsprawiedliwszą i najczystsza naszą sprawę; poganił również lekce ważenie Stolicy apostolskiej, od której błogosławieństwa w tak ważnej chwili nie żądano, ale nikt urzędownie papieża nieuwiadomił, że część jego owczarni dobija się wolności — ani sejm, ani rząd biskupi. Wiedział papież tylko od nieprzyjaciół naszych o buncie, ale od nas nie wiedział o walce; wrogi żądali: aby dla bezpieczeństwa owczarni swojej poło-

żył tamę mordom i anarchii, której duchowieństwo sprzyjać miało. Czy warto się wyzuwać z synostwa i dziedzictwa dla tego, że Ojciec z fałszywie przełożonych mu dowodów strofuje lub nawet różgą zatnie? A najbardziej się ci z nas tym listem zgorszyli, którzy poczuwali się wewnątrz, iż na upomnienie zasługują. Szczerzy chrześcijanie ukorzywszy się, tém bardziej pracowali dla chwały Chrystusowej i wolności Polskiej. — Co zmartwychwstańcom zarzucamy, jest to: iż ich działanie było słabe, mdłe i niedostateczne na czas dzisiejszy i potrzeby.

W bierności doskonali — w czynności mierni, zdobyć się nie mogli na odwagę postawienia całej myśli na jawie. Zamknięci w Teбайдzie domów i sumień swoich pogrzebali w sobie prawdę Bożą jak w grobie, a żadnego życia jęj nie dali.

X. Kajsiewicz rzadką zajaśniał potęgą, poruszał i budził zaspane sumienia, ale nie dosyć obudzić kogo; trzeba mu dopomódz, aby prawdę przyjął. Nasi Xieża więcej troskliwi o literalną pobożność szczególnych wybrańców, niż o sprostowanie publicznego sumienia, drażliwą kwestyą zastósowania prawd religijnych do życia politycznego, o ile mogli, omijali. Ztąd emigracya (która ma posłannictwo publiczne) nie czuła się zadowolnioną pobożnemi pólśłówkami, które albo braku pełności słowa albo ukrytęj w zakonie myśli każyły się domniemywać. Zakon téż się oddalił od głównej myśli s. p. Jańskiego, który się nie tylko nie bał mieszać kwestyi religijnej z kwestyą polskiej niepodległości, ale owszem: Polakom przez polską szybę w niebo patrzeć kazał, i od razu w nawróconym człowieku prywatne i publiczne cnoty rozwijał. Niektórzy tę myśl rozsnuwają. Drudzy boją się, aby patryotyzm nie przerósł wiary — wszyscy chcą dobrego, ale są trwożliwi w opowiadaniu prawdy, i zmarnowali przez to lat kilka zbawiennego apostołstwa. Tak i świeccy emigranci, pojmujący myśl ka-



tolicką. Egoiści duchowi nie zbudowali nic, nie zburzyli też złego . . . Nazywano nas stronnictwem katolickiem . . . a byłoby to śmieszném, wziąć godło katolickie, czyli powszechne, a tworzyć sektę. Również niedorzeczne, aby ktoś rościł sobie prawo brać słowo Boże w wyłączny monopol, kiedy prawda Chrześcijańska jest własnością wszystkich, i każdy ją sobie (w dobrej wierze) przywłaszczyć może i powinien. Kto wziął więcej, powinien podzielić się z drugimi i dać im część gorętszej miłości i zdrowej rady. Ojczyźnie zaś powinien oddać cokolwiek ma, nie pytając się, czyli mi co na dalszy dorobek zostanie.

Cóż to jest? czy umarłego czyli żywego w sobie Chrystusa nosimy? Jeżeli umarłego, czemużesmy z Nim nie zmarli? a jeżeli żywego, czemu z Nim i przez Niego nie żyjemy? *Ora et labora*. Proś i czyn, to godło chrześcijanina, boć i Pan nasz i mistrz Ojca uwielbił, ale i wolę Ojca wypełnił. My zaś wykrzywiamy usta do Pana Boga umizgiem, a czyn gdzie? a gdzie spełnienie woli ojca? Poganom i filozofom łatwiej działać, bo u nich każdy środek równie jest dobrym i przydatnym; a nam chrześcijanom katolikom niewolno grzesznego używać. Wszakże jeżeli im szatan sto zręcznych środków nastrecza, to nam Bóg nasz tysiące dobrych wskaże i całą broń z arsenału miłości rozsypie, byleśmy się z owego kopna lenistwa i podłego tehorzostwa wyruszyli.

Daléj autor rozprawia o Mickiewiczu, o Towianach, kreśląc ich zasady, o wzajemnym stosunku emigracyi z narodem, i kończy w rozdziale ostatnim (Wczoraj, Dziś, Jutro) — niby przepowiednią, t. j. wystawia przyszłość w takim przeobrażeniu, jakie podług niego nastąpi.

Tak o wierze mówi: Wiara katolicka w przeszłości narodowej była słowem twórczém, urządzającym i łączącym nas w społeczeństwo, była więc źródłem życia, porządku, siły, postępu i jedności, i stała się panującą; bo jakieżże myśli, jeżeli

nie Bożej, panowanie się należało? Ale później wiara słabła, a my staliśmy się ludźmi obrządku, nie wiary. W czynach gorszący, w mowie puści, traciliśmy wiarę i zachowali tylko tytuł. Dla tego z wystudzeniem miłości wiara nasza niepobłażająca i prześladowcza dla innych wyznań, odstręczyła ich od wiary i od Polski. Dzisiaj niema wiary w Polsce, w ogóle społeczeństwo jest niereligijne. Duchowienstwo upadłe, zależne, nie oświecone. Większa część służy nietylko rządowi, ale też inną wyższości ziemskiej; zniża się do padolu zwad ludzkich; chce niby znaleźć się w postępie, a rzeczywistość jest w upadku. Rządy są pogańskie, a gorzej jeszcze, bo Judaszowskie. One ciemnią kościół, udają fałszywą dla wiary protekcją. Lud stracił wiarę serdeczną, a nie nabył rozumowej. Jutro wiary przewidujemy szczęśliwszą, Religia kat. będzie panującą w skutku wolności, będzie panującą, chociaż nie rządzącą. Stanie się ona rozwiązaniem niewoli duchowej, będzie oświeceniem i uświęceniem sumienia, ale urzędową nie będzie doktryną, służącą jak dotąd rządowi do uciemienia ludu, a ludowi do rokoszu przeciw władzom; Bóg w służbę iść nie może ani do rządów, ani do ludu. Postara się Polska najprzód o wolność dla wiary kat., o swobodne rozwijanie się jej przez słowo, pismo i naukę, o wolność dla stowarzyszeń duchownych i świeckich . . . . Emigracya nie zadługo już oburącz uchwyci się kowci wiary . . . a z niej tryśnie bogaty źródło prawdy na cały naród i może na wiele narodów." O władzy mówi: „Dzisiaj niemasz żadnej władzy, ani urzędu prawnego w Polsce, tylko przemoc lub władza z buntu. Stósunek ojcowskiego zwierzchnictwa skończył się u góry z ostatnim królem polskim, a stósunek szlacheckiego ojcostwa skończył się z pierwszym słowem, wyrzeczonym do włościan: bierz; a ze słowem zbójce, wyrzeczonym przez władzę obcą: rznij! Te dwa wyrazy powiedziane na ziemi polskiej, odbiły się żałobą w niebie, a w



piekle radością, bo panowanie Boże zniżyły, a podniosły rząd szatana, i tém samém: zgasiwszy w sumieniach światło Boże, oświeciły Polskę pochodnią, w ogniu zawiści zatloną. I od téj chwili skończyło się ojcowstwo i braterstwo, a stanęli w obec siebie sknercy i rabusie, a w pośrodku nich obce szatany jako szczwacze, a pod nimi kałuża krwi, a nad nimi przekleństwo Boże . . . . Powinien się był utworzyć zastęp pojednawczy w imieniu miłości i prawdy Chrystusowej, aby walczące rozbroić, ginące ratować.

. . . Lecz dotąd ciało polityczne, myśl pojednawczą w duszy piastujące, nie pojawiło się w Polsce . . . Demokracja panuje, lecz poprzestać na nięj nie można, jako na zasadzie wyssanej równie, jak i arystokracja, z ziemskiego błota . . . Cóż walka starego rozpustnika arystokracji z młodym szaleńcem demokracji w kraju sprowadzi? . . . oto mężobójstwo. W piekło dwa stronnictwa Polskę wpędzą. A dla czego tak jest mój Boże? oto, bo pogańskie jest społeczeństwo tak demokratyczne jak arystokratyczne. Każde z nich chce Polski dla siebie, a nie chce siebie poświęcić dla Polski. Każde fałsz swój uwielbiło. Każde chce rządzić, nie pomnie na słowo Chrystusa, że ten ma prawo do tego, który jest i chce być sługą braci swoich. Jutro społecznego w Polsce układu — zaciemnia mi się w widzeniu. — Do ojcowstwa już królewskiego nad narodem, ani do ojcowstwa szlacheckiego nad ludem, nie powrócimy. Stało się. Téj zasady najmoralniejszej i najwyższej, ale na prostocie tylko wiary opartej, nadużyliśmy grzesznie . . . i zużyliśmy ją — bo włościan, dzieci nasze, wedle ducha zamieniliśmy na własność rzeczową i gorzej jeszcze.

Bóg więc odebrał nam władzę nad człowiekiem i chwala Jemu za to. Ale czy dla tego kończyć się mają nasze względem ludu wiejskiego obowiązki? Nie daj tego Boże! o! nie daj — bo drugi grzech byłby od pierwszego cięższym. Szafunek dóbr nie-

materyalnych jeszcze przy nas został. Wiele ludowi dać możemy — bo miłość naszą, braterskie uczucie, oświatę, ducha polskiego, rycerskiego. Ojcami, panami nie będziemy, ale starszymi braćmi długo nam jeszcze być należy . . . Bądźmy więc świętymi, a przynajmniej sprawiedliwymi, i zaprowadźmy u siebie w duchu rząd miłości i prawdy, a Boga wzywam na świadectwo, że szatanom berło z rąk wypadnie i władza będzie doskonała.“ O własności te słowa! „Zapas materyału Bożego, Boga i całej ludzkości własnością być powinien. Ale iż ludzie woleli w kromki chleb świata podzielić i każdy za swoją pracę chciał mieć kawał ziemi — a często mocniejsi więcej wzięli — przeto ziemia stała się własnością nie ludzkości już, ale ludzi. Prawo Boże ogranicza własność nie tylko podwyższeniem w świętości tych, którzy się jej wyrzekają, ale nakazem miłosierdzia dla ubogich i przepisem jałmużn, które niemal są warunkiem zbawienia . . . Skoro tak się stało, iż z pozwolenia Bożego a z woli ludzkiej, ziemia poszła w dział między ludzi, to za własność powinna już była zostać szanowaną . . . Tak było aż do wczoraj. Dzisiaj jednak własność szczególnie ziemską wszędzie została zachwiana, przykazanie Boże pogwałcone . . . Rządy, strażnice praw nabytych, na których same opierały się — przyłożyły pierwsze siekiere do korzenia, i podciawszy prawo własności jako ustawę zasadniczą w społeczeństwie, rozwiązały stan dawny, nie umieją i nieodważają się stworzyć nowego. Chwieją się téż u góry i pierwsze się złamią. Bo jeżeli kodeks karny we wszystkich narodach wskazuje za grabież by najmniejszej wartości na więzienie czyli utratę własności — to jakaż kara spotkać może królów, za grabież publiczną i gwałt własności powszechnej? Zdaje się, iż co najmniej, to utrata władzy. Rozsądniej byłoby całe prawo zmienić, niżeli pogwałcone i bezsilne jako pokusę i kamień obrazy wśród społeczeństwa zostawić. Wreszcie jakaż sprawiedliwość i korzyść, że się jednemu odbierze, a drugie-



mu daje, skoro się nie daje wszystkim? Dziś własność ziemską jest jak suchy kołek, wsadzony na wydmuchu . . . . Życie posiadaczy w równą zagadkę będzie rzucone. Sposób bowiem najłatwiejszy przyjscia do posiadania zbrodniczego, jest pozbycie się właściciela . . . . W sprawie przeto rozboju śmierć właściciela jest omegą (końcem) całego przedsięwzięcia. Tak dzisiaj. Myślmy zawczasu o środkach zaradczych, które znajdziemy w prawdzie chrześcijańskiej. Na jutro przewidujemy rozwiązanie pojedynczej własności na korzyść gmin. Jest to zasada wyższa i przynosząca jedyny na teraz ratunek, a kończąca stan nienaturalnych boleści i rozburzeń, w jakich się świat znajduje.“

W powyższych myślach autora przebija się rodzaj komunizmu, o którego urzeczywistnieniu trudno dzisiaj sądzić. Wszakże u Słowian przedchrześcijańskich już podobne było urządzenie, t. j. połowa gruntów każdego siola (słobody, wsi,) należała do całej gromady. Więc tylko druga połowa gruntów była własnością, raczej dzierzawą pojedynczych gospodarzy. Jeszcze autor wspomina, że ma plan dotąd przez nikogo nie podany, pogodzenia całej tej rzeczy, — który w czasie swoim, on albo przyjaciel ojczyźnie poda. O granicach pomiędzy innemi te uwagi: „Dziś potworzyły się państwa, nie narody . . . niezatoczyły się koła właściwych narodowości, mających ziemię własną jako posadę, — a wiarę wspólną i narzecze wspólne, — kolebkę jedną i cel życia jeden. Rządy podzieliły się ziemią, jakby łupem rzeczowym, a ludźmi, jako trzodą owiec, i przywłaszczyły sobie posiadanie narodu, chociaż same często nie były z narodu. I ztąd to potworne widzimy państwa, w których naród obcy obsiedla ziemię cudzą, a jawnie, jakby dla większej zgrozy; ma rząd czyli głowę niewyrastającą z jego własnego kadłuba. Ztąd to widzimy niewymowne a powszechne i sprawiedliwe cierpienie; albowiem każde ciało dopytuje się o swoją głowę, a każda ziemia o swoich mieszkańców.

Każdy naród o swoje posłannictwo i o wolność swoją, a plemiona rozdzielone płaczą i tęsknią za sobą, zwołując się, jako rozzerwane stadło, albo zwabiając, jak rozbita ptaków gromada. Ztąd téż ten potworny w świecie układ, iż mało kto wie, czy do narodu, czy do rządu należy, i czy ma pracować dla rządu ze szkodą dla narodu, lub dla narodu w nieposłuszeństwie rządowi. Ztąd to ten błąd lub zbrodnia, iż bracia w mundur przebrani służą za katów we własnym narodzie; strzelają do rodzonych swoich w świętym plemienności związku. Ztąd téż ludzie upodleni, sprzedajni, lub chodzące trupy, kłaniając się ołowianej koronie, która ich gniecie, i służąc ramionom własnego nieszczęścia, stają się narzędziami powszechnego ucisku. Ztąd również upadłe narody pod jarzmem cudzoziemców, podają nietylko ręce i nogi i kark do okucia, ale ducha i wiarę poddają pod moc cudzą i pod panowanie złego. Ztąd powód wojen, rokoszów, zaburzeń. Ztąd pełne więzienia ofiar niewinnych, ztąd płyną krwi potoki, a morza łzami uciśnionych wzbierają, a powietrze napęlnia się jękiem cierpiących i nieszczęśliwych. Ztąd pokusy, które rozpacz nasyla, a które utrudniają zbawienie dusz i rozwijanie się myśli Bożej, a zbliżenie królestwa Bożego. Oh! tak jest dzisiaj, ale tak nie będzie jutro; bo stary porządek tak się o dokonane na Polsce zabójstwo, jak o mękę przeciąglą naszego narodu rozbije. Jutro maluje mi się wyraźnie i jasno.... Państwa się kończą, — narody powstają. Granice na ziemi zakreśla plemienność i zasada krwi, czyli rodzinności, jako szlachetniejsza od zasady ziemskiej. Ona utworzy ciała społeczne, chodzące już na własnych nogach i o własnej sile.... Widzę, jak w Polsce wiele ziemi odpada z ludźmi, którzy już nie są, lub nie chcą być Polakami, a przybywa z innej strony takich, którzy do prawdy polskiej duchem są pociągnięni, i przynoszą sobie i ziemię swoją, aby się wiecznie pobratać. Nie żałuję odpadłych... widzę i przeczuwam dalszy rozwój,



ale zdaje mi się, iż na trzecią zasadę, wyższą nad stosunek ziemski i nad związek z krwi, czyli z plemienności, czas jeszcze nie przyszedł.“ — O stosunku Polski z pobratymcami, tak czytamy: „Polska najstarsza i najpiękniejsza z sióstr Słowiańskiej rodziny... była przeznaczona, — aby stać się w obec miłosierdzia Bożego ceną okupu dla słowiańskiego rodu, i punktem wzrostu dla wielu gałęzi jednego pnia i dwoma korzeniami na wschód i na północ się rozrastającego. Tego posłannictwa miała Polska dopełnić przez czyn wyższej świętości, a więc nie podbojem przez miecz, ale zniewoleniem przez wzór doskonałego żywota i szerszej wolności.

Polska była jako matka pszczelna słowiańskiego roju, sama bez żądła, i wtenczas tylko orszak swój ku walce posyłała, kiedy osy niemieckie, lub szerzenie barbarzyńców, na jej ul napadły.... Ale myśmy się nie utrzymali na tém stanowisku; — staliśmy się jako trutnie nie mające ani żądła ku obronie, ani miodu ku pognęciu; lecz tylko brzęk skrzydeł, jakby ton żałości.

Dzisiaj już przecież lepij; bo i nas okrzesała niewola z pychy i zuchwalstwa, a pobratymców ton Mongolski i jad cudzoziemski, dały się we znaki. Dziś chwila stanowcza: albo Polska dawny watek posłannictwa swego pochwyci, albo na wieki go zatraci. Dziś pobratymców ani zastraszyć, ani upokorzyć nie potrzeba.... Trzeba wyższej miłości — równej wolności pobratymcom, — nie przymuszać, narzucać.... Polska, wśród narodów apostołka wolności, powinna uwolnić od narodowej współki tych, którzy chcą rządzić się na swoją rękę, albo do obcej przystać narodowości. — O podłych dezterterów nie dbać, gdyż to sucha gałąź, albo wilk z kory wyrastający.“ — W zakończeniu te słowa:

„Na dwie boleści świat dzisiaj chory: na skon i na poród. Stara epoka płaci śmiercią życie nowonarodzonego. Świat chory, bo w nim zmiera stara rządów niesprawiedliwość, ta sama, która zamordo-

wała Polskę, i dotąd ją trzyma w niewoli. Świat chory na Polskę, na tę kość, która mu w gardle stoi, która mu jest solą w oku, gwoździem w sercu, szkłem w pięcie, głosem przeklęstwa w duszy; świat chory i nie wyzdrowieje, aż kamień krzywdy naszój z serea nie wymiecie. Rozwiązanie trudne; bo grzech wsrubował się wszystkimi gwintami w serce ludzi, a przez serce w ziemię. Przecież musi ustąpić, choćby częściowo i w kawałki być pokruszon. Ale czy ustąpi przed samą siłą ludzką? Nie, — tylko przed czynem w Imię słowa Bożego.“





## IV.

## Rozmaitości.

**Czystość języka.** Najpierwszą powinnością, a oraz i zaletą każdego nauczyciela, jest, poznać dokładnie swój język, mówić i pisać podług jego zasad. Albowiem nic tak nie razi ucha naszego, jak błędy przeciw gramatyce i duchowi języka. Znośném atoli jeszcze jest, gdy się to u ludzi takich pojawia, którzy o tej czystości żadnego wyobrażenia nie mają, bo jej mieć nie mogą dla braku oświecenia. Ale gdy to u nauczycieli znachodzimy, a tych, co w każdym względzie przewodzić mają młodzieży swęj pieczy poruczónęj, a osobiwie na drodze wykształcenia, i to swego języka; oburzenie jak największe w nas wzrasta, że ci, co mają czuwać nad czystością języka, sami kaleczą i psują tę ostatnią puszczynę naszą. A powiedzmy sobie prawdę, że w dzisiejszych czasach nader wielu jest nauczycieli, co nieznając swego języka, błędnie piszą, i jeszcze błędnięj mówią. Jakież ztąd skutki wynikają? Oto nie tylko dzieci, które do szkół uczęszczają, te sposoby złego mówienia chętnie przejmują, ale i całe gromady trzymają się tego, co nauczyciel niejako uświęci.

Błędy przeciw językowi mogą być dwojakie, t. j.:

- 1) przeciw gramatyce, i
- 2) przeciw duchowi języka, czyli lepiej, przeciw czystości. I to jest ogólna prawie wada u nas, że my biorąc sposoby mówienia innym językom właściwe, n. p. niemieckiemu, tłómaczymy je słowo w słowo na język nasz; i ztąd to mówimy często po niemiecku polskimi wyrazami. I to jest nieznośném. — Błędy przeciw gramatyce u nas tak często się nie pojawiają, i dla tego tu je pomnę. W wymawianiu tylko zwyczajnie o zamiast a słyszeć można. Lecz

tamta wada, jak już wspomniałem, jest prawie ogólna. I abyśmy to dokładnie poznali, przekonajmy się na kilku przykładach i to takich, które u nas na nieszczęście już za nadto się wkorzeniły:

- 1) Jak *stare* to dziecko? To jest sposób mówienia czysto niemiecki, czyli Germanizm, wie *alt ist das Kind*? — U nas wyraz *stary* ma zupełnie inne znaczenie, jak niemieckie *alt*, bo jemu odpowiada *młody*. I dla tego dziecko nie może być *stare*, tylko *młode*, a zatem pytać się, jak *stare* to dziecko? jest wielką niedorzecznością. Polski język nader bogatym jest w każdym względzie; i daje nam na to inne pytania: w jakim wieku jest to dziecko? ile ma lat ten człowiek?
- 2) *Trafiłem* go na drodze. Pominąwszy to, że trafić pochodzi z niemieckiego *treffen*, w tym sposobie mówienia jest niestósownie użyty, albowiem ma znaczenie wyrazu *ugodzenia*. Ztąd gdy kto mówi: *trafiłem* go na drodze, można się śmiało zapytać *czém? kamieniem?* — Czemuz więc nie mówić jasno po polsku? spotkałem go na drodze, a w drugiem znaczeniu, *ugodziłem* w sam cel, w sam środek, a przez to unikniemy nieznosnego germanizmu.
- 3) *Muszę* iść, zrobić i t. d. Wyraz *muszę*, pochodzący od niemieckiego *müssen*, za nadto u nas zakorzeniony. Mimo to zupełnie złym i błędnym jest wyrazem, a przytém i niepotrzebnym, bo mamy w Polskim bogatym języku nader wielką obfitość sposobów mówienia, które go łatwo z pożądanym skutkiem zastąpić mogą. I tak można mówić: *wypada mi iść*; — *trzeba mi to zrobić*; — *potrzeba mnie do tego zagnać*; — *konieczność tego odemnie wymaga*; — *nie mogę tego opuścić*; — i t. p. Kto czysto po polsku myśli, ten też mnóstwo podobnych wyrażen znajdzie, i nigdy się nie będzie skarżył na ubóstwo języka.



- 4) Nie stój na *cugu*. Tu każdy widzi, że *Zug* pochodzący od *ziehen*, jest wyraz czysto niemiecki, któremu odpowiada w polskim języku przewiew: nie stój tu, bo tu przewiew.

I tu już wchodzimy do pojedynczych wyrażen niemieckich, lub innych, które się do naszego języka wkradły, i czysto polskie wyrazy wypędziły. Przytoczę tu tylko kilka, bo tu nie idzie mi tak o dokładność, jak o zabicie naoczne zarzutu tych, co utrzymują, że Polski język pożycza od innego wyrazów, bo jest za ubogi. Albowiem nieznanomość swą zasłaniają temi zarzutami, i okazują naocznie, że swego języka wcale nie poznali. Wybrałem wyrazy najbardziej używane:

Lichtarz	=	świecznik.
lampa	=	kaganiec.
okazyja	=	sposobność.
metal	=	kruszec.
rudować	=	karczować.
rekwizyta	=	sprzęty.
à conto	=	na poczet.
rachować	=	liczyć.
rezultat	=	wypadek lub skutek.
szosa	=	zwirówka.
brieftraeger	=	listowy.
wasserzupa	=	wodzianka.
zupa	=	polewka.
tambór	=	dobosz.
szkoła	=	uczelnia.
adwokat	=	rzecznik.
proces	=	sprawa.
arka	=	korab.
dekret	=	wyrok.
autor	=	pisarz.
expens	=	wychód, wydatek.
akcent	=	przycisk.
biografia	=	żywot.
exercycye	=	ćwiczenie.
diftong	=	dwugłoska.
existować	=	istnieć.

emigrant	=	wychodźca.
petycja	=	prośba.
obcegi	=	kleszcze.
norma	=	zasada.
laur	=	wawrzyn.
period	=	okres.
prezent	=	podarunek, dar.
fajka	=	lulka.
pistolet	=	krucica.
flinta	=	strzelba.
liga	=	związek.
numer	=	liczba.
forszpan	=	woźnica.
fontanna	=	wodotrysk.
wegwejzer	=	wskazownik, drogowskaz.
afront	=	uchybiecie.
durszlag	=	cednik.
febra	=	zimnica, ograżka.
ruiny	=	zwaliska.
pedagogika	=	chowanna.
wizyta	=	odwiedziny.
spacer	=	przechadzka.
exkuza	=	wymówka.
fant	=	zastaw.
gemeina	=	szeregowiec.
garnizon	=	załoga.
kapitał	=	zasób.
kłofa	=	szczepa.
gazeta	=	dziennik.
kurenda	=	okólnik.
examen	=	popis.
emulacya	=	współbieganie.
tortury	=	katusze.
szyl	=	godło.
echo	=	odgłos.
fatygować	=	trudzić.
ganek	=	chodnik.
konduita	=	sprawowanie.
intryga	=	podstęp.



kasyer	=	podskarbi, skarbnik.
redaktor	=	wydawca.
lanca	=	dzida.

Z tych przytoczonych wyrazów każdy, kto chce, łatwo poznać może, że się obyć możemy bez obcych wyrazów, mając tak bogaty język. Ale nie trzeba kuć nowych wyrazów, co się tak często zdarza, tylko jeżeli ich nie mamy, trzeba je odgrzebywać z gruzów zapomnienia przez czytanie starych książek, bo tam są bez wątpienia. — Były u nas czasy, gdzie się uwzięto kuć polskie wyrazy nowe przez ich składanie podług języka niemieckiego. I tak powstały: ziemio-pisarstwo — kosztorys — listonosz — piorunociąg — roczniotarg. — I ztąd to takie dziwolegi, bo krój języka niemieckiego nie przystoi wcale do naszego, gdyż jedyne bogactwo tego języka jest składanie dwóch wyrazów, a nawet i trzech, i czterech, aby utworzyć nowy. U nas zaś przez mnóstwo końcówek tworzyć można mnóstwo nowych wyrazów. I tak zachowując wyraz cygara, mamy cygarówka die Zigarrenspize; cygarniczka die Zigarrentasche. — Listowy der Briefträger, jak polowy, borowy — wodzianka die Wassertsuppe, drobianka die Bierfalethale. — Tłocznia die Druderei, tłoczni- cznik der Druder, jak przemysłnik — i t. p.

Oby tylko nauczyciele Polacy wszelkich sił dokładali, aby poznawszy swój język należycie, otrząśli się z owych błędów, które się u nas tak zagnieżdżyły; a przez to, aby przez dzieci na całe gminy i okolice wpływ błogi wywarli, czuwając ciągle nad czystością języka naszego. Cześć im, jeżeli to uskutecznią!

X. S. T.

Czego potrzeba naszym szkołom elementarnym polskim? Powyższe zapytanie sobie często już zadawałem, lecz zawsze stała mi ta odpowiedź: Że naszym szkołom elementarnym polskim zbywa na książkach czysto elementarnych i rozumowych. Do takich książek liczę te, które tylko elementarnym sposobem wszelkie wiadomości świata (Weltkunde) zawierają. Już w wielu zgromadzeniach, jak to też na zgromadzeniu nauczycieli elementarnych w Lwówku dnia 23. Czerwca r. b. toczyła się mowa, jakim to sposobem w naukach szkolnych na czasie zyskać, a przytém jednak przejść wszystkie naukowe przedmioty.

Rozmowy te nie dopięły celu, jakiegobym sobie spodziewał, zatém powziąłem myśl, wynurzenia zasad moich w tym względzie na piśmie, które Szanowny Redaktorze racz umieścić w swém czasopiśmie: — może się do nich zwolennicy znajdą.

Do tych czas czytywały dzieci na książkach początkowych, jakimi są: Łukaszewskiego Elementarz polski I. i II., Wypis z historii stój. Kabata, i t. p., lecz te niezaspokajają wcale wymaganiom czasu, które są: Przy czytaniu rozumowém, które po czytaniu mechaniczném, czyli raczej po ćwiczeniach w czytaniu mechaniczném nastąpić powinno, nie powinny dzieci czytać samych bajek, powiastek i t. p. — Lecz raczej o świecie i co do niego należy. A to, o czém czytają, powinny też zrozumieć, dla tego się z czytaniem ćwiczenia rozumu i mowy jak najściślej łączą. Te ćwiczenia rozumu zaś powinny znowu nietylko ogólny opis świata mieć na celu, jak to czyni Elementarz polski Łukaszewskiego II., ale raczej jeszcze o ruchu ziemi, i co do niego należy, czyli opis ziemi matematyczny, po którym opis ziemi (topiczny) według granic naturalnych nastąpić powinien. Pierwszą więc częścią wspomnionój książki byłby opis ziemi. Po téj pierwszej części nastąpiłaby II., któraby traktowała o przyrodzeniu w szczególności. Trzecia część zawierałaby naukę o własnościach i siłach ciał, czyli fizykę. Dopiero IV. część podałaby historią ludów,



po której jako dodatek nastąpić powinien: Opis ziemi ojczyściej, czyli Polski, i historia jej.

Szanowny Dr. N. to zrozumiałwszy, wypracował książkę pod tytułem: Zbiór nauk. Tę książkę nauczyciele chętnie przyjmują, ale nie do zaprowadzenia w szkole, lecz do własnego przygotowania się. Cemu? zapytałby który, czemu to nie do szkół ją zaprowadzić? Dla tego odpowiem, że ona nie jest dla dzieci, t. j. elementarnie opracowaną, ale raczej naukowo, czego jeszcze dziatwa pojąć niepotrzebuje, gdyż dla dzieci nie powinno być nic systematycznego, ponieważ dzieci dla rozwijania swego rozumu nie lubią w tak ograniczonych korbach poruszać się, a o tém, co widzą, téż coś wiedzieć chcą. Jest wspomniona książka raczej przewodnikiem dla nauczyciela, — a przytém téż nieco dla szkół za droga, bo 4 złt. polskie kosztuje.

Gdyby naprzykład była jaka książka ściśle elementarnie opracowana, natenczas byłoby niepotrzebném, dla jeografii, historii powszechnéj i t. d. osobne godziny wyznaczyć, co siłę moralną szkoły rozdwoi, ale owe nauki z nauką czytania ściśle połączyłyby się, a dzieci wiele więcej nauczyłyby się jak dotąd; co większa, miałyby książkę do czytania w domu i po wystąpieniu już ze szkoły, przez coby nauki otrzymane w szkole nie poszły tak łatwo w zapomnienie, na co już tyle narzekano.

Ja pracuję dotychczas nad taką książką, o jakiej na początku wspominałem i jakaby być powinna, lecz niewiem jeszcze, ktoby mi ją chciał przejrzeć, gdyżby się mogły gdzie niegdzie błędy przeciw polskości znajdować, które pochodzą ztąd, iż w szkołach, a raczej w seminarium nauczycielskiem, przedmioty naukowe li tylko w niemieckim języku traktowane bywają, co zgorszeniem dla Polaka; Polak dobrze kształcić się w swoim języku powinien. Dotąd w skutek systemu szkolnego niemczyzna wkraść się musiała do języka naszego, i nie dziw, że sami Polacy chwieją się w wyśłowieniu i zatrącają po niemiecku.

Jeźliby który z Szanownych Kolegów chciał się podjąć przejrzenia, czyli raczej oczyszczenia książki mej z niepolskości, tedybym ją chętném sercem oddał pod ścisły sąd w względzie polskości, elementarności i użyteczności, gdyż lepiej, że książka przed wydrukowaniem zostanie odrzuconą, niż po wydrukowaniu.

A. K. z T.

Szanowna Redakcyo! Jeżeli kiedy, to w terazniejszych czasach pismo pedagogiczne „Kościół i Szkoła“ jest potrzebném, by węzeł miłości i zgody między matką Kościołem, a córką jój Szkołą coraz był ściślejszym — Życzeniem tedy każdego wychowawcy dzieci być powinno, by nam takie pismo nie upadło, a przeto wspierać je usilnie z naszej trzeba strony, tak materyalnie, prenumerując nań licznie, jako też i duchowo, dostarczaniem artykułów stósownych.

Prawda, że zaprojektowano ukonstytuowanie towarzystwa pedagogicznego, celem wydawania pism pedagogicznych w języku narodowym, aleć też tylko zaprojektowano — i nic więcej.\*). Gdyby koledzy nauczyciele, duchem gorliwszym byli przejęci, nie obawialiby się téj niby tak strasznej cholery, ale owszem, mając cel wysoki na oku, chętniejby uczęszczali do wspólnych narad, a mielibyśmy już to od świętej pamięci, czego każdy gorliwy nauczyciel mocno sobie życzy, t. j. pisma pedagogiczne.

Gdy więc pomiędzy nami, prócz niektórych wyjątków, żadnej nie widać gorliwości ku téj sprawie, tedy naturalny wypadek, że ani w roku bieżącym, ani w przyszłym, jeszcze niczego podobnego się nie doczekamy; przeto Szanowną Redakcyą miesięcznika: „Kościół i Szkoła“ usilnie prosimy, by nie zaczęła stygnąć w wydawaniu onegoż, a skoroby czytelnicy tylko regularniej, t. j. z końcem każdego miesiąca, zeszyty odbierali, byłoby i więcéj chęci i wię-

\*) Dziś (t. j. w Marcu 1849) dzięki Bogu istnieje i działa.



céj życia pomiędzy nami, i niedomaganoby się innych pism pedagogicznych, które, że dopiero są w projekcie, a nie w rzeczywistości, ledwo kiedy się doczekają swego istnienia,

Z wysokim szacunkiem  
Szanownej Redakcyi

Słeg, nauczyciel.

W Naramowicach, dnia 17. Listopada 1848.

### Symbola Papieży następujących.

*Leon 9.* Miłosierdziem Pana napelniona cała ziemia.

*Wiktor 2.* Victoria, Bogiem Jezus Chrystus.

*Alexander 2.* Przed Synodem Mantueńskim symbolum jego było: Wstań Boże i osądź sprawy moje. Po synodzie zaś: Wyniósł mię Bóg mocą ramienia swego. Wielki jest Bóg i wielka moc Jego.

*Grzegorz 7.* Słowem Pana Niebiosa umocnione.

*Wiktor 3.* Ach Panie Boże! w Tobie pokładam nadzieję.

*Urban 2.* Słowem Pana Niebo umocnione.

*Paschalis 2.* Pan jest twierdzą tych, którzy się Go boją.

*Telazyusz 2.* Bóg na miejscu swém świętém.

*Honoriusz 2.* Oczy Pana nad sprawiedliwymi.

*Innocenty 2.* Wspomóż nas Panie, Zbawicielu nasz.

*Eugeniusz 3.* Uczyń Panie ze mną dobry znak!

*Anastazy 4.* Zachowaj mię Panie jako źrenicę oka.

*Adryan 4.* Oczy moje zawsze ku Panu.

*Aleksander 3.* Panie, daj mi poznać drogi Twoje.

*Urban 3.* Do Ciebie Panie podniosłem ducha mego.

*Grzegorz 8.* Panie! prowadź mię w prawdzie Twojej.

*Klemens 3.* Naucz mię Panie czynić wolę Twoją.

*Celestyn 3.* Panie! kieruj nogi moje w ścieżkach Twoich.

*Innocenty 4.* Daj mi Panie poznać drogi Twoje.

*Aleksander 4.* Panie, przyjmij sługę Twego na dobre.

*Innocenty 5.* Oczy moje zawsze ku Panu.

*Jan 20.* Ach Panie! prostuj przed obliczem Twoim drogi moje.

*Mikołaj 3.* Zmiłuj się nademną Boże, zmiłuj się nademną.

*Marcin 3.* Pan jest częstką moją na ziemi żyjących.

*Honoriusz 4.* Bóg jest częstką moją na wieki.

*Mikołaj 4.* Oświeć Panie twarz Twoją nad służą Twym.

*Bonifacy 8.* Przybądź mi na ratunek Panie Boże.

*Innocenty 8.* Ja zaś w niewinności mojej postępowałem.

*Alexander 6.* Gdym był w utrapieniu, wołałem do Boga, i wysłuchał mnie.

*Juliusz 2.* Pan jest pomocą moją, nie obawiam się, cóż mi człowiek zaszkodzić może?

*Klemens 7.* Panie! Tyś ucieczką naszą od pokolenia do pokolenia.

*Paweł 3.* Panie! potwierdź to, coś w nas uczynił.

*Juliusz 3.* Panie! daj mi poznać drogi Twoje.

*Paweł 4.* Pan jest pomocnikiem moim.

*Pius 4.* Jeżeli moi panować nie będą, zostanę bez winy.

*Pius 5.* O gdyby drogi moje prostowane były ku zachowaniu praw Twoich.

*Syxtus 5.* Z wnętrzości matki mojej jesteś Panie obrońcą moim.

*Grzegorz 14.* Ręka Pańska podwyższyła mię.

*Klemens 8.* O Boże! Obrońco nasz, wejrzyj na nas.





## W.

## Wiersze różne.

## W Wieczór.

Dziękuję Ci wszechwładny, niepojęty Boże!  
 Że nademną niegodnym miałeś pieczę Swoję  
 Przez dzień cały dzisiejszy, gdy od rannéj zorze  
 Aż do tego momentu, kiedy pracę moję  
 Całodniową poprzestać wieczór mi znów każe,  
 Strzegłeś mię od upadku, oraz uszkodzenia,  
 Sił wzmocnienie złożywszy w nocy ciemnéj straże,  
 Gdy pod cieniem jéj skrzydeł uzyskam schronienia.

Tyś sam prawa naturze ustanowił takie,  
 Któreby trudno gwałcić nasze mogły siły;  
 Tych brzegi nieprzerwane zawsze są jednakie,  
 I w przyszłość nie zgłębioną zostaną jak były.  
 I ja nieugiętemu prawu jéj poddany  
 Pragnę siłom wypocząć przez dzień nadwątłonym;  
 Ulżę sobie nieczując ciężaru stroskany,  
 Kiedy w moim zakątku spocznę ulubionym.

Zechciej mię tylko Panie mieć znów na Twój  
 pieczy.

Niechaj mię Twoja dobroć nocy téj obroni,  
 Dosięgnąć mię nie zdoła podstęp zły człowieczy,  
 Jeśli silna Twa ręka głowę mą zastłoni;  
 Aby kiedy mdłe ciało pokrzepiwszy siły,  
 Odetchnie orzeźwione z swéj niemocy stanu,  
 Oczy się najprzód w Niebo ku Tobie wznosiły  
 Dzięki czyniąc bez końca łaskawemu Panu.

Uwolnij mię od złego przypadku i trwogi,  
 Któreby uszkodzeniem dla mnie stać się miały,

Odwróć je tam, gdzie ludzkie niepostoją nogi,  
 Jak są miejsca odludne, albo puste skały.  
 Opuść mi Panie moje wszelkie przewinienie,  
 Którym w ciągu dnia tego mógł popełnić k' Tobie;  
 Bomci ja jest ułomne, słabe Twe stworzenie,  
 Jak Pan z sługą łaskawie racz postąpić sobie.

Zachowaj mię nad wszystko przed złej śmierci  
 ciosem,

By nocy téj na zawsze mych nie zwarła powiek;  
 Nie chciój zguby méj nagłej, nie gardź moim głosem,  
 Kiedy błagam ratunku Twego nędzny człowiek.  
 Abym Cię jeszcze zdołał w mym czerstwości stanie  
 Wielbić, i to potomnym pokoleniom głosić,  
 Ześ łaskaw i litościw jest wszechwładny Panie!  
 Niechaj Cię nie przestajem i chwalić i prosić.



## Od Redakcyi.

Zgubne skutki wypadków przeszlorocznych,  
 spowodowały nakładcę, zaniechać dalszego wyda-  
 wania miesięcznika „Kościół i Szkoła“, który,  
 niezmieniając ducha i zasad, był organem na-  
 rodowym we względzie religijnym i w sprawie  
 wychowania.

Dziękując szanownym współpracownikom za  
 podjęte około pisma naszego prace, czytelnikom  
 za udział i zaufanie; — żegnamy łaskawych  
 rodaków, życząc im i sobie lepszych czasów i  
 rychłego ziszczenia się wspólnych nadziei.

---

Druk i nakład Ernesta Günthera w Lesznie.

Redaktor: Dr. Ney.

